



**Powinność. Pismo
kulturalno-społeczne
Ziemi Chełmskiej**

Wydawca:

Parafia pw. Chrystusa
Odkupiciela w Chełmie,
Parafialny Oddział Akcji
Katolickiej przy Parafii
pw. Chrystusa Odkupiciela
22-100 Chełm
ul. Ks. Mrozka 2
redakcjapowinność@wp.pl

Redakcja w składzie:

Barbara Litwin – plastyk,
Zbigniew Niderla,
Jacek Pomiankiewicz,
Eugeniusz Wilkowski - redaktor
odpowiedzialny,
Tomasz Pomiankiewicz –
współpraca (fotografia).

Skład i łamanie:

Zbigniew Niderla

ISSN: 2083-0017

Druk:

Anna Bechta „GrafiKom”
ul. Czerwińskiego 46
21 - 500 Biała Podlaska
tel. 507 074 653

Wydanie pisma
zrealizowano przy
pomocy finansowej
Województwa Lubelskiego



Pismo bezpłatne

SPIS TREŚCI

Od redakcji	2
Deportacja Polaków na <i>nieludzką ziemię</i> <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	4
Polacy zesłańcy – pionierzy Syberii i Dalekiego Wschodu <i>Jacek Pomiankiewicz</i>	7
Marsz Sybiraków <i>Marian Jonkajtys</i>	10
Deportacja <i>Irena Ciesielska-Piech</i>	10
Usole Syberyjskie – żywy pomnik nadziei <i>o. Rafał Aleksander Wilkowski OCD</i>	11
Sen powstańca <i>Maria Bartusówna</i>	13
Rozumienie kultury w nauczaniu św. Jana Pawła II (cz. III.) <i>Alina Rynio</i>	15
Św. Jan Paweł II w kulturze polskiej (cz. I.) <i>Irena Malec-Iwańczyk</i>	17
Pokój od Jezusa <i>ks. Ryszard Winiarski</i>	20
<i>Bardziej sytuuję się w przestrzeni czynu, z Andrzejem Czapskim, prezydentem Białej Podlaskiej w latach 1998-2014 rozmawia Agnieszka Dawidziuk</i>	21
Biorytmy a zdrowie człowieka <i>Jan Fiedurek</i>	23
Reforma szkoły jako imperatyw racji stanu państwa <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	26
Fraszki <i>Jan Fiedurek</i>	28
Posłowie <i>Władysława Bryła</i>	30
Z recenzji wydawniczej	31
Potrzeba wpisania fenomenu Solidarności w narodową tożsamość <i>Eugeniusz Wilkowski</i>	31
Kolebka <i>Henryk Radej</i>	35
Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: listopad – grudzień 2016 <i>opr. ks. kan. Grzegorz Szymański</i>	35

Od redakcji

W życiu każdego narodu są takie rozdziały dziejowe, które jawią się jako szczególne doświadczenie, znaczone niejednokrotnie cierpieniem wielu pokoleń. Wydaje się, że w naszej historii, w ten wymiar, wpisują się losy Polaków na Wschodzie, przede wszystkim na bezkresnych obszarach Syberii, która urosła wręcz do narodowego symbolu, znaku krzyża, indywidualnej i zbiorowej martyrologii. Kategoria Sybiracy, podobnie Sybir, posiada znacznie szerszy zakres pojęciowy. Pamięcią objąć należy i tych, których zsyłano na inne tereny, wchodzące ongiś w skład białej, a potem czerwonej Rosji. Doświadczenia ich zostały naznaczone podobnymi, lub zbliżonymi biegami zdarzeń. Dzieje polityczne zesłańców – poczynając od konfederatów barskich – nierozzerwalnie wpisały się w polską kulturę, głównie w literaturę, malarstwo, historiografię, historiozofię, filozofię narodu. Nie jest zatem możliwe sięganie do dziedzictwa, depozytu wieków minionych, bez uwzględniania tego *bagażu* przeszłości. Co prawda w okresie PRL rządzącym wydawało się, że jest to możliwe, ale były to jedynie złudzenia. Kultura polska tamtej doby rozwijała się w dwóch nurtach: emigracyjnym i krajowym. Gdy w kraju obowiązywał zakaz odwoływania się do tej przeszłości, na emigracji zachowywano ciągłość polskiej państwowości i narodowej pamięci. Powstawały opracowania historyczne (W. Poboga-Malinowskiego, M. Kukiela), wyśmienite pozycje z zakresu literatury (B. Obertyńskiej, G. Herling-Grudzińskiego, A. Wata, K. Wierzyńskiego, J. Łobodowskiego), szerokim nurtem rozwijała się polska publicystyka, malarstwo. Po okresie przełomu (1989-1991) mogło wydawać się, że zrzucane kagańce dławienia ducha narodu wyzwolą otwartość na losy Polaków na *niehumanitarnej ziemi*, że polska szkoła poda rzetelny, pełny przekaz o tamtych doświadczeniach, że suwerenne państwo polskie upomni się o potomków zesłańców, że powstaną nowe dzieła literackie, podejmujące tę problematykę. Rozbudzone wówczas nadzieje obejmowały przecież i te obszary życia narodowego. Owe dziejowe wyzwanie w znacznym zakresie podjęła historiografia, ukazany został koszmar Katynia. To są bezsporne dopełnienia. Musimy jednak zrozumieć całą przestrzeń Sybiru. Bez wniknięcia w istotę tej tkanki dziejów nie zrozumiemy naszej literatury (J. Słowacki, A. Mickiewicz, K. Ujejski, T. Lenartowicz, J. I. Kraśzewski), symboliki doby romantyzmu (podjętej

również w malarstwie), późniejszych epok, polskiej myśli politycznej, społecznej, znaczenia Kościoła w życiu narodu, treści wpisanych w dzieła malarzy (J. Malczewski, W. Pruszkowski, A. Grottger), muzyków (L. Różycki), znaczenia polskich cmentarzy, sensu wyrzeczeń podejmowanych w imię ojczyzny, odpowiedzialności za jej losy w dobie dzisiejszej. Z tych racji trzeba zatrzymać się nad skalą niewykorzystanych szans w tej przestrzeni, właśnie po ponownym wybić się Polski na niepodległość. Rodzą się zatem pytania, czy nasze państwo wykorzystało dostępne mu środki, by upomnieć się o miejsca pochówków rodaków na Wschodzie, o repatriację potomków zesłańców, o dostateczne wpisanie tych dziejów w narodową tożsamość? Spróbujmy odpowiedzieć na nie. Zatrzymajmy się nad polską polityką historyczną ostatnich lat, nieuchronnie wpisaną w bezpieczeństwo kulturowe państwa. Czasy minione nieuchronnie przenikają do warstw współczesnych, wyzwalając konieczną refleksję, obszary poznania i emocjonalnych odniesień. Z myślą o tej narodowej powinności pochylamy się nad losami Polaków na Wschodzie, ale też nad ich udziałem w cywilizacyjnym rozwoju tamtych terenów. Zechcemy pamiętać o cierpiętniczych losach polskich zesłańców, ale też i innych wymiarach ich życia. Przeszłość posiada różne odcienie, stąd zauważajmy wszystkie jej barwy.

Zapraszamy do tekstu gen. dr. Jacka Pomiankiewicza, który – przybliżając wybrane sylwetki Polaków – wskazuje na ich wkład w cywilizacyjny rozwój Syberii i Dalekiego Wschodu. Jest on również wyrazem wymogu obiektywnego ujmowania historii tych terenów. Upominamy się o niczym nie zredukowaną pamięć o zesłańcach, ale chcemy ustrzec się nurtu wyłącznie martyrologicznego. Rozumiemy wymiar cierpienia, tak bardzo wpisany w naszą literaturę, malarstwo, w trwanie wielu pokoleń, więcej, w ducha narodu. Myślami obejmujemy i tych wszystkich – podkreślmy – którym nie jest dane dotąd powrócić do ojczyzny. To wszystko trzeba przyjąć za szczególnie ważne, pamiętając, że polska obecność na Syberii naznaczona została również trudem budowania i wysiłkiem umysłu. Z myślą o losach Sybiraków zapraszamy do lektury *Marszu Sybiraków* Mariana Jonkajtysa (1931-2004), przyjętego za hymn Związku Sybiraków (muzyka Czesław Majewski) i wiersza Ireny Ciesielskiej-Piech – poetki z Lublina - *Deportacja*.

Tekstem spinającym doświadczenia czasów minionych z dniem dzisiejszym są rozważania o. dr. Rafała Wilkowskiego OCD, który w kwietniu 2016 r. odwiedził jedno z miejsc zsyłki Polaków, naznaczone obecnością Józefa Kalinowskiego, ministra wojny w litewskich władzach powstańczych z 1863/64 roku (naczelnika Wydziału Wojny), późniejszego karmelity bosego, wyniesionego na ołtarze. Przedkładane refleksje są ważne z kilku powodów. Odnoszą się one wprost do jednego z katorżniczych miejsc, które stale pozostaje świadectwem XIX-wiecznych losów zesłańców. Jest ono postrzegane przez osobę, która pamięta jeszcze – wówczas jako dziecko – czasy komunizmu, odwiedzi ojca w więzieniu, ale duchowo ukształtowana została już po wybicciu się Polski na niepodległość, w tym podczas studiów poza granicami kraju (od lat pracuje w Kurii Generalnej Karmelitów Bosych w Rzymie). Stąd przekaz o konieczności rozumienia narodowych korzeni, obok treści eklezjalnych, jest szczególnie istotny. Tekst ten przyjmijmy zatem jako konieczny.

Przepięknym, lirycznym utworem Marii Bartusówny (1854-1885), w którym już w drugim wersecie *powiało Sybiru tchnieniem*, przypominamy o kolejnej rocznicy wybuchu Powstania Styczniowego. Z wyszukaną siłą ekspresji poetka upomina się o pamięć o powstańcach, ich poświęceniu. Z niezwykłą konsekwencją wymiary te sytuuje w przestrzeni najszlachetniejszego z ziemskich uczuć, autentycznej miłości do ojczyzny. Wierność temu uczuciu przesądzała przecież o wstępowaniu w szeregi powstańcze. Wychodzimy z założenia, że wybrane fragmenty utworu *Sen powstańca* najwierniej oddają potrzebę pamięci o tym narodowym doświadczeniu. Nawet najlepiej napisany artykuł nie jest w stanie oddać takiej siły przekazu, emocjonalnego ładunku, jakie w swoje strofy wlała M. Bartusówna, której utwory nawet po 1990 roku nie doczekały się wznowień.

Polecamy trzecią (i ostatnią) część opracowania prof. dr hab. Aliny Rynio o rozumieniu kultury w nauczaniu św. Jana Pawła II. Kultura jest *istnieniem i bytowaniem* człowieka, w niej buduje swoje relacje z przyrodą, z ludźmi, Bogiem. W niej podejmuje wysiłek poznawczy, a poznając, czyni siebie otwartym na każdy rodzaj istnienia. Kultura zawsze ma charakter społeczny, powstaje przy współpracy z innymi, jednoczy ludzi, najpełniej wyraża się w doskonaleniu człowieczeństwa, w świecie wartości. Poza nią człowiek nie jest w stanie zbudować swojej osoby. Rozważania Autorki pozornie mają charakter teoretyczny, w istocie dotyczą podstawowo-

wych zagadnień egzystencjalnych, bez ogarnięcia których nie jesteśmy w stanie zrozumieć siebie i innych. Pozostają zatem jako podstawowe, konieczne.

W tej przestrzeni rozważań (antropologii chrześcijańskiej) sytuuje się również opracowanie Ireny Malec-Iwańczyk, poetki z Krasnegostawu, w którym wskazuje na treści kultury literackiej, artystycznej, wniesione przez ks. Karola Wojtyłę, a później Jana Pawła II, do kultury polskiej. Nie można zapominać, że Jego utwory literackie nierozłącznie związane są – jak cała twórczość Papieża-Polaka – z głębią treści filozoficznych, teologicznych, antropologicznych, historycznych i innych dyscyplin, z gruntu których podejmowana jest narracja o człowieku, wysiłek odczytania jego struktury. Autorka podejmuje kilka wątków, w tym relacji pomiędzy religią a kulturą, wzajemnym przenikaniem się tych sfer. W tym kontekście postrzega wkład Wielkiego Polaka w dziedzictwo narodowe, pozostające przecież częścią kultury powszechnej.

Potrzebny jest nam pokój, ten zewnętrzny, ale przede wszystkim pokój wnętrza, wpisany w naszą strukturę człowieczeństwa. Potrzeba ta kieruje nas ku treściom wiersza Ks. Prałata Ryszarda Winiarskiego, napisanego – jak można przypuszczać – *in statu nascendi*, przez obserwatora-poetę, duszpasterza, eseistę, rekolekjonistę.

Już w poprzednim numerze zaprosiliśmy Czytelników do lektury opracowania prof. dr. hab. Jana Fiedurka o biorytmach naszego organizmu. Tekst ten nie został jednak zamieszczony, za co Pana Profesora i Państwa przepraszamy. Przywołujemy starą myśl, przypominającą, że *co się odwlecze, to nie uciecze*. Nie mogło uciec, wszak treści są ważne, a przy tym przygotowane w bardzo interesującym przekazie. Podnieśliśmy, że wielu spośród nas bagatelizuje wiedzę z tego zakresu, wychodząc z założenia, że zjawiska te wymykają się spod rygoru badań naukowych. Stanowiska takie przyjąć należy za mylące. Pan Profesor wskazuje na różne, ważne aspekty biorytmu *zegara* naszych organizmów. Równocześnie zapraszamy do kolejnych fraszek Jego autorstwa, jako formy odważnego dyskursu z aktualną rzeczywistością. Z nieskrywaną satysfakcją przekazujemy, iż ukazał się kolejny tom fraszek Pana Profesora pt. *Słodkogorzki smak życia. Fraszki refleksyjne*, dedykowany dr. Zbigniewowi Józwickowi, pracownikowi naukowemu, znanemu lubelskiemu grafikowi, z okazji 80-lecia urodzin. Publikacja ta jest wyrazem niesamowitej aktywności Autora, wprzęgniętą w wyjątkową konsekwencję, samodyscy-

plinę. Inni - na tak znaczący dorobek literacki - pracują przez całe życie, Profesor wysiłek ten skonkretyzował zaledwie w przeciągu kilku lat. Posłowie do tego tomu przygotowała prof. dr. hab. Władysława Bryła. Zamieszczamy je. Treści tego tekstu, podobnie fragmentu recenzji - przygotowane na znakomitym poziomie - są doskonałą formą zaproszenia do lektury fraszek (ostatni tom jest już w zbiorach chełmskiej biblioteki).

Z obowiązku powracamy do problematyki dziedzictwa Solidarności, potrzebę wpisania doświadczeń nieodległej przeszłości w narodową tożsamość. Mamy świadomość, że przedkładane stanowisko może wywołać dyskusję. Pozo-

stajemy na nią otwarci. Wychodzimy z założenia, że ten rodzaj dyskursu jest niezbędny, właśnie w przestrzeni publicznej, z intencją zapisania treści różnych wypowiedzi. Możemy się różnić, nawet spierać, ale z zachowaniem kultury wypowiedzi, racjonalności argumentów. W dobie dzisiejszej wyraźnie brakuje tej formy aktywności.

Serdecznie dziękujemy wszystkim Autorom nadesłanych tekstów. To dzięki Państwa otwartości możemy utrzymywać przyjęty charakter pisma.

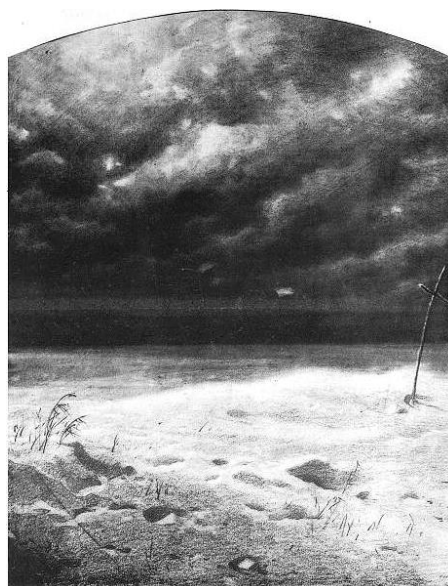
Eugeniusz Wilkowski
- redaktor odpowiedzialny

Deportacje Polaków na *nieludzką ziemię*

Eugeniusz Wilkowski

Nie jest możliwa otwarta refleksja o polskiej przeszłości, a zatem i dziedzictwie, bez rozumienia rozdziału szczególnego, jakim jawią się deportacje Polaków na Syberię. Losy ich z *nieludzką ziemią* nierozzerwalnie związane są od czasów Stefana Batorego. Władca ten Rosję od Morza Bałtyckiego skutecznie odepchnął na ponad wiek. Jednak żołnierze, którzy dostali się do niewoli moskiewskiej, zostali zesłani na Syberię. W wieku XVII Rzeczpospolita prowadziła wojny z Moskwą, w zasadzie po każdej z nich grupy Polaków - jako jeńców - zsyłano za Ural. Zesłańcy ci posiadali umiejętność budowania fortyfikacji obronnych (tego rodzaju pracami kierowali m. in. w Tomsku, Krasnojarsku), twierdz, stąd stanowili cenny nabytek dla państwa carów. W 1617 roku zesłano na Syberię 60 polskich jeńców, ze wskazaniem, aby zajęli się uprawianiem roli. W 1619 roku deportowano kolejnych 75 zesłańców, a rok później 35. W 1621 roku wywieziono na Syberię 11 Polaków, a na przestrzeni lat 1634-1635 kolejnych 70 wziętych do niewoli. Do czasów Konfederacji Barskiej pojmani jeńcy traktowani byli także w charakterze kolonizatorów, budowniczych. Odtąd zsyłki przybrały charakter polityczny, jako wyraz zemsty. W październiku 1767 r., na polecenie Nikołaja Rypina, ambasadora Rosji, zostali porwani i wywiezieni do Kaługi przywódca konfederacji radomskiej, Sejm Rzeczypospolitej, pozbawiony ich autorytetu, przyjął protektorat rosyjski (gwarantką nienaruszalności praw kardynałnych została Rosja). Konfederaci barscy,

którzy dostali się do niewoli rosyjskiej, byli zsyłani na Syberię na podstawie rozkazu Katarzyny II z maja 1767 roku. Od sierpnia tego roku Rosjanie wywozili wszystkich schwytanych barżan. Według szacunków rosyjskich z 1771 r. los ten dotknął 14 tys. konfederatów. Gromadzeni byli w obozach w Połonnem, w Warszawie i na Litwie, skąd grupami, liczącymi po 150-200 osób, przez Kijów lub Smoleńsk, byli kierowani do Kazania, a od grudnia 1769 r. wszystkich zsyłano na Syberię. Ćwierć wieku później ten sam los zgotowano uczestnikom Powstania Kościuszkowskiego, zsyłając ok. 20 tys. Polaków. W 1796 r. car Paweł I wydał ukaz, pozwalający zesłańcom powrócić do kraju, inni wracali dopiero na mocy ukazu Aleksandra I z 1801 roku.



Artur Grottger, Sybir

Część z nich pozostała, wiążąc swoje losy z tamtymi terenami. W 1812 r., w wyprawie Napoleona na Moskwę, uczestniczyło ponad 90 tys. polskich żołnierzy. Nieznana pozostaje dokładna liczba tych, którzy dostali się do rosyjskiej niewoli. Część spośród nich wcielona została do wojsk rosyjskich, pozostali zostali zesłani na Syberię (przynajmniej ok. tysiąca) lub na teren Kaukazu (w 1813 na tym terenie przebywało ponad 8,5 tys. polskich jeńców). W 1815 r. car ogłosił ustawę amnestyjną, pozwalającą na powrót.

Od czasu powstania Królestwa Polskiego do I wojny światowej na Syberię kierowano nie tylko uczestników powstań narodowych, ale także za aktywność w patriotycznych związkach. W tym przedziale czasowym możemy w zasadzie mówić o systematycznych, stałych deportacjach, zarówno z terenu Królestwa Polskiego, jak i Ziem Zabrzanych. W latach 20. XIX stulecia zsyłki dotknęły młodzież ze Związku Filomatów i Filaretów, ze szkół na Litwie, członków Towarzystwa Patriotycznego, kierowanego przez Waleriana Łukasińskiego (on sam w więzieniu carskim więziony był przez 46 lat, w tym 37 w twierdzy szlisselburskiej), za współpracę z dekabrystami (w 1827). Po wojnie polsko-rosyjskiej z 1831 r., upadku Powstania Listopadowego, zesłano ok. 50 tys. żołnierzy i osób cywilnych. Do armii carskiej wcielono ok. 28 tys. żołnierzy. Na Syberię zesłano uczestników partyzantki Józefa Zaliwskiego, członków Stowarzyszenia Ludu Polskiego, spisku ks. Piotra Ściegiennego, wydarzeń z 1846 roku, Wiosny Ludów, spiskowców ze Związku Młodzieży Litewskiej (1850). Na Syberię *wygnano* wielu uczestników manifestacji religijno-patriotycznych z 1861 r., a następnie powstańców z lat 1863-1864, w sumie ok. 40 tys. (inne szacunki, przy uwzględnieniu *czystek* M. Murawiova, wskazują nawet na 250 tys.). Amnestyjne ukazy carskie wydane w latach 1866-1883 pozwalały skazańcom – tym, którzy przeżyli – powracać do kraju. Pozostawali ci, którzy założyli rodziny, *wtopili się* w syberyjską społeczność. Od lat 30. XIX stulecia Polacy budowali na Syberii kościoły, m. in. w Irkucku (1825), Tomsku (1833), Krasnojarsku (1857), Nowosybirsku (początki XX wieku), Wiatce (1903, obecnie Kirow), Tiumeniu (1906), Tobolsku (1907). Powstawały cmentarze katolickie, największe w Tomsku i Irkucku. Z czasem, głównie po rewolucji bolszewickiej, były świadomie niszczone, a świątynie zamykane. Po dzień dzisiejszy z przełomu XIX i XX wieku zachowało się zaledwie kilka polskich cmentarzy (w Tomsku z nagrobkami unickimi). Z upływem

lat Syberia stawała się nie tylko miejscem cierpień zesłańców, Polacy wnosili ważny wkład w rozwój cywilizacyjny tych ziem.

Od przełomu lat 70. i 80. XIX wieku na Syberię zsyłani byli członkowie kółek socjalistycznych, później socjaldemokratycznych, ale także Polacy związani z rosyjskim ruchem narodnickim. Odrębny rozdział zapisali zesłani unicy, po kasacie katolickiego Kościoła wschodniego w granicach Królestwa Polskiego (Podlasie, Chełmskie). Liczba zsyłek nasiliła się w 1905 roku, trwała w kolejnych latach, aż do wybuchu I wojny światowej. Historycy szacują, że przed rewolucją bolszewicką w 1917 r. na Syberii przebywało od 300 do 500 tys. Polaków. Byli to potomkowie powstańców, zesłańcy, chłopcy polscy, robotnicy i urzędnicy, którzy udali się na Syberię w celach zarobkowych, Polacy służący w armii carskiej, którzy skierowani zostali na front rosyjsko-japoński, a po klęsce wojsk rosyjskich osiedlili się we wschodnich regionach Syberii. W tym okresie dziejowym jeńcy syberyjscy mogli wracać do ojczyzny dopiero po zawarciu – między Polską a Rosją sowiecką – układu repatriacyjnego z 24 lutego 1921 r., potwierdzonego traktatem ryskim (18.03.1921).



Jacek Malczewski, Sybiracy

Po rewolucji bolszewickiej powstał specjalny system obozów (gułagów), jako miejsca pracy przymusowej. W szczytowym okresie składał się on z kilku tysięcy obozów, rozlokowanych na terenie całego Związku Sowieckiego. Najokrutniejsze były na ogromnych przestrzeniach dorzecza Kołymy. Jest to strefa koła podbiegunowego, wiecznej zmarzliny, z biegunami zimna (do minus 70 stopni Cel.). Na terenach tych odkryto bogate złoża surowców mineralnych. Do wydobywania ich kierowano zesłańców. Na Kołymę zsyłano także Polaków. Wybić się Polski na niepodległość w 1918 r., zwycięska wojna bolszewicka z 1920 r., na kilkanaście lat powstrzymały zsyłki rodaków w głąb Rosji. Po traktacie ryskim duże skupiska Polaków po-

zostały na terenach Białorusi i Ukrainy, wcielonych w skład Rosji Sowieckiej. W ramach *wielkiej czystki* (l. 1935-1938) represje nie ominęły Polaków mieszkających na tych ziemiach. Wywożono ich głównie do Kazachstanu.

Największe fale deportacji ludności polskiej przypadły na okres II wojny światowej. Wówczas, w różne części Związku Sowieckiego, zesłano nie mniej niż 570 tys. obywateli polskich, a wedle innych źródeł nawet do ok. 1 miliona, czy znacznie więcej. W l. 1940-1941 władze sowieckie przeprowadziły cztery wielkie operacje deportacyjne z ziem II Rzeczypospolitej Polskiej. Pierwsza z nich podjęta została w nocy z 9 na 10 lutego 1940 roku. Dotknęła ona osadników wojskowych, w tym żołnierzy z wojny 1920 roku, osadników cywilnych, pracowników służb leśnych, inteligencję. Akcji tej poddano całe rodziny. Pod osłoną nocy otaczano polskie domostwa, wyrywając śpiących ze snu. Na spakowanie się dawano z reguły kilka, czy kilkanaście minut, a bywało i tak, że w ogóle nie dawano możliwości zabrania ze sobą czegokolwiek. Zsyłki odbywały się w straszliwych warunkach, które – dla wielu – były równoznaczne z wyrokiem śmierci. Aresztowanych przewożono w wagonach towarowych, z zakratowanymi oknami, do których kierowano po 50 osób i więcej. Warunki panujące podczas transportu były przerażające. Ludzie umierali z zimna, z głodu, wyczerpania. Podróż na wyznaczone miejsca zsyłek trwała nawet po kilka tygodni. Zesłańców kierowano do wyrębu tajgi, do pracy w kopalniach, kamieniołomach. Choroby, głód, niewolnicza, wyniszczająca praca stały się codziennością. Do północnych obwodów Rosji i na zachodnią Syberię wywieziono wówczas co najmniej 140 tys. Polaków.

Druga wielka deportacja rozpoczęta została nocą, z 12 na 13 kwietnia 1940 roku. Objęła ona głównie rodziny osób wcześniej represjonowanych, ziemian, rodziny polskich oficerów, funkcjonariuszy policji, służby więziennej, żandarmerii, urzędników polskich, właścicieli fabryk. Były to przeważnie kobiety, dzieci, osoby w starszym wieku, w części pochodzące z miast, do ciężkiej pracy fizycznej zupełnie nie przygotowane. Zostały one skierowane do Kazachstanu, do pracy w kolchozach i sowchozach, ok. 8 tys. umieszczono w osiedlach robotniczych, kierując ich do pracy w przedsiębiorstwach, bądź w barakach przy budowie linii kolejowych. Nocą, z 28 na 29 czerwca 1940 r., przeprowadzono kolejną deportację. Tym razem władza sowiecka postanowiła *oczyścić* zajęte tereny II Rzeczypospolitej z uchodźców z Polski centralnej i zachodniej (tzw. bieżenców), którzy we wrześniu

1939 r., w obawie przed prześladowaniami niemieckimi, przybyli na wschód Polski. Zesłańców tych kierowano na środkowy i północny Ural, a także na tereny nadwołżańskie. W wyniku porozumienia sowiecko-niemieckiego ok. 66 tys. osób powróciło na tereny okupowane przez Niemców, a pozostali zostali wysiedleni w głąb Rosji.



Antoni Kozakiewicz, Trzy pokolenia

Czwarta wielka deportacja przeprowadzona została w maju i w czerwcu 1941 roku. Objęła ona osoby uznane za *element kontrrewolucyjny* i członków ich rodzin. Aresztowano właścicieli ziemskich, kupców, przemysłowców, urzędników państwowych i samorządowych, rodziny oficerów. 22 maja 1941 r. rozpoczęto aresztowania na terenach *Zachodniej Ukrainy*, 14 czerwca 1941 r. na Litwie, Łotwie i Estonii, a w nocy z 19 na 20 czerwca 1941 r. z *Zachodniej Białorusi*. Ostatnie transporty odjeżdżały 22 czerwca, w dniu ataku Niemiec na Rosję. Rozpoczęte bombardowania spowodowały, że kilka składów pociągów utknęło w Mińsku i jego okolicach. Niemcy zrzucaли bomby na wagony z osobami deportowanymi. Ok. jednej czwartej zesłanych poniosło śmierć lub odniosło rany. Losy polskich zesłańców z lat 1940-1941 były różne. Dzieleni byli na kategorie: z ograniczoną swobodą ruchów, tych, którzy wywiezieni byli w nieprzyjazny teren, z nakazem osiedlenia się i zorganizowania sobie życia na nowo i wreszcie tych, których umieszczano w gułagach.

Zatrzymując się nad martyrologią Polaków na Wschodzie nie wolno nam zapominać o tych, którzy do niewoli sowieckiej zostali wzięci jesienią 1939 r. i skierowani do różnych obozów, miejsc rozstrzeliwań, w tym do trzech o specjalnym znaczeniu (dla oficerów): Starobielska, Kozielewska, Ostaszkowa. Z rozkazu samego Stalina zostali zamordowani w kwietniu 1940 roku (Katyń, Charków, Miednoje). Z jeńców rekrutowali

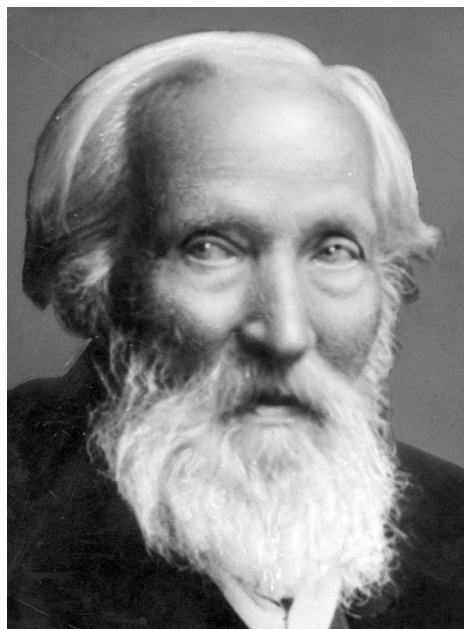
się żołnierze armii W. Andersa (1942), a następnie wojska tworzonego przez komunistów (Z. Berlinga). Lata 1944-1945 nie przyniosły zakończenia deportacji Polaków na Syberię. Aresztowania i zsyłki trwały nadal. *Aparat bezpieczeństwa ludowej władzy*, we współpracy z Sowiecami, zatrzymywał powstańców Warszawy, członków Armii Krajowej i innych organizacji niepodległościowych, harcerzy. Przekazywano ich NKWD i wywożono w głąb Rosji, w tym na Kółymę. Szacuje się, że po 1945 tylko żołnierzy Armii Andersa i członków ich rodzin, zesłano w liczbie ok. 4,5 tys., kierując ich do obwodu irkuckiego. Dopiero śmierć Stalina w 1953 r. umożliwiła stopniową likwidację gułagów i zwalnianie ocalałych więźniów. Część spośród nich wracała do kraju dopiero po 1956 roku. Inni nadal pozostali w Związku Sowieckim. W PRL mówienie i pisanie o zsyłkach objęto cenzurą. Historycy krajowi nad tymi wydarzeniami nie prowadzili żadnych badań. Podejmowane one były wyłącznie na emigracji. W kraju zakazana była również

lektura wspomnień zesłańców, pozycje z literatury pięknej, wydane na Zachodzie, a ukazujące te narodowe rozdziały. Dopiero w latach 90. byli zesłańcy mogli publikować wspomnienia, zacząć odwiedzać grobów krewnych, którym nie udało się przeżyć. Wówczas wiele osób poszukiwało informacji o mogiłach najbliższych i dokumentów z zesłania. W przestrzeni publicznej zaczęto upominać się o pamiętać o polskich cmentarzach, rozrzucanych po północnych obszarach Rosji, w obwodzie archangielskim, Republice Komi, Karelii, Kraju Permskim, Krasnojarskim, Altajskim, obwodzie irkuckim, na Kółymie. Problematyka ta została podjęta przez historyków krajowych. Elitom politycznym III Rzeczypospolitej zabrakło jednak zrozumienia potrzeby podjęcia repatriacji potomków zesłańców. Jako naród ciągle pozostajemy przed tym dziejowym wyzwaniem. Wiedza *przeciętnego* Polaka o *Sybirze* ciągle pozostaje skromna, podobnie jest - niestety - wśród absolwentów historii, czy polonistyki.

Polacy zesłańcy - pionierzy Syberii i Dalekiego Wschodu

Jacek Pomiankiewicz

Po stłumieniu powstania styczniowego w 1864 r. Królestwo Polskie straciło resztę swojej odrębności i zostało włączone do cesarstwa rosyjskiego jako Kraj Przywiślański. Wprowadzony przez Rosjan stan wojenny umożliwiał zastosowanie szerokiego wachlarza represji wobec ludności polskiej. W ramach represji za działalność polityczną i uczestnictwo w powstaniu wielu Polaków zostało zesłanych przez władze rosyjskie na katorgę, czyli ciężkie roboty w twierdzach, skazanych na osiedlenie wraz z rodzinami lub zamieszkanie w wyznaczonych rejonach Syberii - Rosji za górami Ural aż do wybrzeża Oceanu Spokojnego. Rosjanie zesłali wówczas na katorgę i osiedlenie około 40 tysięcy powstańców. I to właśnie spośród polskich „buntowników” wywodzili się liczni odkrywcy i budowniczy zrębów cywilizacji na dalekich rubieżach imperium rosyjskiego, którzy, o ironio dziejów!, często za swoje trudy i wysiłek badawczy uzyskiwali liczne nagrody i uznanie Rosjan. Losy i dokonania naszych pionierów zasługują na wspomnienie, gdyż są niezwykle i fascynujące.



Benedykt Dybowski

Pierwszą postacią jest Benedykt Dybowski (1833-1930), urodzony w guberni mińskiej. Studiował nauki przyrodnicze, medyczne oraz paleontologię na uniwersytetach w Dorpacie, Wrocławiu i Berlinie, uzyskując stopień naukowy doktora. Był komisarzem powstańczego Rządu Narodowego na Litwę i Białoruś, w 1864 r. został

aresztowany i skazany na śmierć (przebywał w X pawilonie cytadeli warszawskiej). Dzięki wstawiennictwu zoologów niemieckich i ówczesnego premiera Prus Otto von Bismarcka kara śmierci została zamieniona na 12 lat zesłania na Syberię, gdzie w 1865 r. rozpoczął działalność badawczą. Zbierał materiały faunistyczne najpierw w okolicach miejscowości Czyta oraz na zboczach gór Jabłonowych. Namówił do współpracy również zesłańca Wiktora Godlewskiego, z którym w bardzo ciężkich warunkach klimatycznych, za pomocą własnoręcznie wykonanych narzędzi, badał faunę jeziora Bajkał. Uczestniczył także w ekspedycji do kraju amurskiego, usuryjskiego i nadmorskiego. Dybowski pełnił również funkcję lekarza okręgowego w Pietropawłowsku na Kamczatce, gdzie organizował szpitale dla trędowatych oraz rozwijał hodowlę kóz oraz królików, aby poprawić ciężką dolę tubylców cierpiących głód. Za własne środki zakupił konie i renifery, które zawiózł na wyspę Beringa. Cieszył się wielkim autorytetem i przyjaźnią tamtejszej ludności. Odkrył 400 gatunków zwierząt zamieszkujących Bajkał. O jeziorze napisał ponad 40 prac naukowych. Jest uznawany za jednego z twórców polskiej limnologii (nauka o wodach zbiorników śródlądowych). Ważnym dorobkiem Dybowskiego jest opis życia, zwyczajów i słownictwa ludności Kamczatki wraz ze zbiorem ciekawych eksponatów ich życia codziennego. Wyjątkowo cennym okazem jest kompletny szkielet krowy morskiej, подарowany mu przez mieszkańców wyspy Beringa, a uznawany za jedyny zachowany na świecie kompletny szkielet zwierzęcia, które wytopiono w XVIII w. Z części zbiorów Dybowskiego powstało muzeum zoologiczne na uniwersytecie we Lwowie. Inne jego eksponaty przyrodnicze, antropologiczne i etnograficzne przechowywane są w muzeach Warszawy, Moskwy, Kijowa i Irkucka. Ponad sto gatunków zwierząt i roślin nazwano imieniem Dybowskiego. Jego imię nosi również kilka stacji naukowych, a także szczyt i łańcuch górski na Kamczatce.

Dzięki staraniom Towarzystwa Geograficznego i Akademii Nauk w Petersburgu w 1876 r. Dybowski uzyskał pozwolenie na powrót do kraju i objął katedrę zoologii uniwersytetu lwowskiego. Został odznaczony złotym medalem Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego oraz Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Był członkiem wielu towarzystw naukowych. Pochowany został na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie na „górcie powstańców styczniowych”.

Kolejny badacz Aleksander Czekanowski (1833-1876), urodził się w Krzemieńcu na Wołyniu, studiował geologię w Dorpacie, a następnie pracował na uniwersytecie w Kijowie. W 1863 r. skazano go na 6 lat katorgi na Syberii, którą początkowo odbywał na Zabajkału. Badał budowę geologiczną tzw. Łądu Angary, dokonywał obserwacji meteorologicznych za pomocą przyrządów własnej konstrukcji. W 1868 r. Rosjanie zwolnili go z prac przymusowych, został przeniesiony do Irkucka, gdzie jako członek syberyjskiego oddziału Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego badał m.in. południową część guberni irkuckiej. Prowadził też, wspólnie z W. Godlewskim oraz B. Dybowskim, badania w północnej części jeziora Chubsugul w Mongolii, odkrył pokłady węgla w rejonie Dolnej Tunguzki, badał południowy bieg rzeki Lena oraz okolice rzeki Oleniok w kraju krasnojarskim. W 1876 r. uzyskał zezwolenie na wyjazd do Petersburga, gdzie rozpoczął opracowywanie zebranych materiałów geograficznych, geologicznych i paleontologicznych. Kolekcjonował skamieniałości roślin i owadów. Opisał i nazwał 11 gatunków (9 zwierząt i 2 rośliny). Jego nazwiskiem nazwano także inne gatunki organizmów: 23 skamieniałości oraz 5 współczesnych roślin. Za swoje badania otrzymał m.in. złoty medal Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. Jego imieniem nazwano pasmo górskie na Syberii (Góry Czekanowskiego). Zmarł w Petersburgu, najprawdopodobniej śmiercią samobójczą. Swoje obserwacje z wszystkich wypraw zawarł w licznych publikacjach, które nie są w pełni znane w Polsce.

Wspominany już wyżej ornitolog Wiktor Godlewski (1831-1900) urodził się na Mazowszu. Za przynależność do organizacji powstańczej w 1864 r. został zesłany na 12 lat robót katorżniczych w kopalniach Syberii. Po zwolnieniu z ciężkich robót, wraz z Dybowskim, prowadził badania fauny i flory oraz środowiska przyrodniczego Syberii. Jest współautorem 10 prac naukowych dotyczących jeziora Bajkał. W 1871 r. wspólnie z Dybowskim dokonał przy zastosowaniu własnej metody, pierwszego pomiaru głębokości południowej części jeziora. Za pionierskie badania Syberii został nagrodzony złotym medalem Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. Jego imieniem nazwano kilka gatunków zwierząt bajkalskich (ptaki, ryby, mięczaki i wieloszczety). Po powrocie z zesłania w 1877 r. osiedlił się w majątku Smolechy nieopodal Ostrowi Mazowieckiej.

Innymi osobami z bliskiego kręgu B. Dybowskiego byli dwaj wybitni syberyjscy etno-

grafowie. Pierwszy to pisarz Wacław Sieroszewski (1858-1945), który badał przez 12 lat życie Jakutów i napisał o nich kilka prac. W 1900 r. wraz z Bronisławem Piłsudskim brał udział w wyprawie badawczej do Japonii, gdzie badał kulturę Ajnów na Hokkaido, a zafascynowany kulturą japońską, przemierzył cały ten kraj. Drugi to Edmund Piekarski (1858-1934), który mieszkał wśród Jakutów 24 lata (zesłany w 1888 r.) i opracował monumentalny *Słownik Jakuckiego Języka* oraz 3-tomowe *Wypisy z narodowej literatury Jakutów*. Dziś jego nazwisko jest bardzo popularne w Jakucji, natomiast niemal zupełnie nieznane w Polsce.



Pomnik W. Sieroszewskiego w Jakucku

Poczesne miejsce wśród badaczy Dalekiego Wschodu ma także wymieniony już Bronisław Piłsudski (1866-1918), brat marszałka. W 1887 r. został aresztowany za udział w przygotowywaniu zamachu na życie cara Aleksandra III (wspólnie m. in. ze swoim bratem Józefem i bratem Lenina Aleksandrem Uljanowem), za co otrzymał wyrok śmierci, zamieniony na 15 lat katorgi na Sachalinie. W l. 1903-1905 prowadził tam badania języka Ajnów, założył dla nich kilka szkół oraz opublikował kilka prac na ich temat. Piłsudski zapisał język tego ludu na woskowych walcach, które później zostały odczytane, a dźwięk przegrany za pomocą techniki laserowej i ocalony dla potomności, co jest bezcenne, bo wskutek sowieckiej polityki wynaradawiania język Ajnów prawie zanikł. Na Sachalinie oraz na japońskiej wyspie Hokkaido, gdzie również zamieszkują Ajnowie, Piłsudski jest

bardzo popularny i uznawany za niemal bohatera narodowego. W Jużnosachalińsku funkcjonuje Instytut Dziedzictwa Bronisława Piłsudskiego. Jeszcze dziś w Japonii żyje kilkanaście osób z dalekowschodniej linii rodu Piłsudskich, gdyż Bronisław ok. 1903 r. poślubił Ajnkę, z którą miał syna i córkę.

Inny polski znamienity badacz, którego nazwisko wypada jeszcze wspomnieć to Leon Hryniewiecki (1839-1891), lekarz oddelegowany przez władze carskie do służby wojskowej na Syberii. Brał udział w wyprawie do Nowej Ziemi (1882-1883), podczas, której jako pierwszemu Europejczykowi udało mu się przebyć Wyspę Południową pieszo. Następnie przeniesiony został na Kamczatkę a potem do najdalej na wschód wysuniętego okręgu anadaryjskiego (nad Morzem Beringa), gdzie zajmował się badaniami geologicznymi, zoologicznymi oraz etnograficznymi wśród Czukczów. Mieszkał w rejonie mierzei Limanu Anadyrskiego, przy ujściu rzeki, która później nazwana została jego imieniem. Został członkiem Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. Zmarł z powodu ciężkich warunków klimatycznych i bytowych.



Jan Czerski

Kolejnym wybitnym pionierem syberyjskim był geolog Jan Czerski (1845-1892), który trafił na Syberię za udział w powstaniu styczniowym (wcielony do batalionu armii carskiej w Omsku, bez prawa powrotu do kraju). W 1869 r. został zwolniony ze służby wojskowej z powodu złego stanu zdrowia i zezwolono mu na prowadzenie badań geologicznych. Opisał wybrzeże Bajkału wraz z wpadającymi do niego rzekami, opracował pierwszą mapę geologiczną

wybrzeża tego jeziora i pasma gór Sajanów. Jego nazwisko upamiętnia Góra Czerskiego, czyli najwyższy szczyt Gór Bajkalskich oraz tzw. Kamień Czerskiego, góra położona nad Bajkałem. Odbył też ekspedycję w rejon rzek Kołyma i Indygirka. W 1885 r. uzyskał amnestię i wyjechał do Petersburga na zaproszenie Rosyjskiej Akademii Nauk. Prowadził badania geologiczne traktu pocztowego od Irkucka do Uralu. Zmarł podczas wyprawy w dolny bieg rzeki Kołymy. Jego nazwisko zostało umieszczone w nazwach trzech gatunków zwierząt. Trzykrotnie był nagradzany medalami Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego.

Artykuł niniejszy nie wyczerpuje tematyki udziału polskich zesłańców, katorżników, naukowców w eksplorowaniu Syberii i Dalekiego Wschodu. Oprócz wymienionych, najbardziej znanych Pionierów pamiętać należy o innych kilkudziesięciu Polakach, których losy narodowe, zawodowe i osobiste rzuciły w dalekie strony rosyjskiego imperium. Ich wkład w rozwój gospodarki, nauki i kultury azjatyckiej części Rosji jest ogromny i widoczny do dzisiaj.

Marsz Sybiraków

Z miast kresowych, wschodnich osad i wsi,
Z rezydencji, białych dworców i chat
Myśmy wciąż do Niepodległej szli,
szli z uporem, ponad dwieście lat.

Wydłużyli drogę carscy kaci,
Przez Syberię wiódł najkrótszy szlak
I w kajdanach szli Konfederaci
Mogilami znacząc polski trakt...

Z Insurekcji Kościuszkowskiej, z powstań
dwóch,
Szkół, barykad Warszawy i Łodzi:
Konradowski unosił się duch
I nam w marszu do Polski przewodził.

A myśmy szli i szli - dziesiątkowani!
Przez tajgę, stepy - płataniną dróg!
A myśmy szli i szli - niepokonani!
Aż „Cud nad Wisłą” darował nam Bóg!

Z miast kresowych, wschodnich osad i wsi,
Szkół, urzędów, kamienic, i chat:
Myśmy znów do Niepodległej szli,
Jak z zaboru, sprzed dwudziestu lat.

Bo od września, od siedemnastego,
Dłuższą drogą znów szedł każdy z nas:
Przez lód spod bieguna północnego,
Przez Łubiankę, przez Katyński Las!

Na nieludzkiej ziemi znowu polski trakt
Wyznaczyły bezimienne krzyże...
Nie zatrzymał nas czerwony kat,
Bo przed nami Polska - coraz bliżej!

I myśmy szli i szli - dziesiątkowani!
Choć zdradą pragnął nas podzielić wróg...
I przez Ludową przeszliśmy - niepokonani
Aż Wolną Polskę raczył wrócić Bóg!!!

Marian Jonkajtys

Deportacja

Deportacja to znaczy zostawić dom
Deportacja to znaczy opuścić kraj
Deportacja to znaczy droga nieznaną
Rok czterdziesty
Z Kresów jadą transporty
Starców, kobiet i dzieci
Ojcowie zginęli
Wagony z desek skłcone
Otwór w podłodze zamiast sedesu

Mróz północy daje się we znaki
Niemowlęta w sopel zamienione
„Skolko miortwych?”
Raport nie podaje
Polskie losy wojny.

Irena Ciesielska-Piech

Usole Syberyjskie – żywy pomnik nadziei

o. Rafał Aleksander Wilkowski OCD

Wsiadając na pokład samolotu rosyjskich linii lotniczych Aeroflot z Moskwy do Irkucka, miałem na myśli, że czekała mnie średniej długości podróż – choć oczywiście wszystko zależy od punktu odniesienia – podróż w serce Syberii. Ja miałem pokonać całą tę trasę w kilka godzin (dokładnie pięć i pół godz. lotu). Ok. 150 lat wcześniej polscy zesłańcy musieli pokonać podobną trasę, wędrując miesiącami pieszo lub w kibitkach... I tu rodziły się pierwsze refleksje mojej syberyjskiej zadumy nad przeszłością, wewnętrzny głos wskazujący na znaczenie narodowej pamięci. A pamięć ta prowokuje do głębszych rozważań nad sensem historii w życiu człowieka, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i wspólnotowym. Trudno jest mi ukrywać... na spotkanie z Syberią najnormalniej czekałem, czułem, że to będzie doświadczenie szczególnego rodzaju. Tam przecież są nasze korzenie, a od własnych korzeni nie można się odciąć. Nie można wyrzec się więzów z własną rodziną w imię przynależności kolektywnej, nie można wyrzec się narodowej tożsamości w imię globalnego obywatelstwa. W tej perspektywie świadomość korzeni staje się solidnym fundamentem teraźniejszości.

Celem mojej syberyjskiej wyprawy były odwiedziny wspólnot karmelitów i karmelitanek bosych w Usolu, ok. 90 km na północny zachód od Irkucka. W tle było też pragnienie poznania tych miejsc tak mocno związanych z polskimi zesłańcami po upadku Powstania Styczniowego. To właśnie w grupie tych zesłańców był Józef Kalinowski, późniejszy o. Rafał od św. Józefa, karmelita bosy. A pamięć o nim była głównym motywem założenia w Usolu w niedalekiej przeszłości wspólnot braci i siostr z Karmelu terzjańskiego.

Usole Syberyjskie to miasto w obwodzie irkuckim, liczące obecnie ok. 78.500 mieszkańców (źródło: Численность населения Российской Федерации по муниципальным образованиям на 1 января 2016 года). Miasto zostało założone w 1669 r. na lewym brzegu Angary, a jego nazwa pochodziła od złóż soli znajdujących się na tym terenie. Miasto stało się miejscem pracy katorżniczej zesłańców w drugiej połowie XIX w., a w l. 1947-1953 stało się siedzibą łagrów w ramach systemu gułag.

W dzisiejszym Usolu uderza niesamowity kontrast między malowniczym krajobrazem syberyjskiej tajgi a szarżyzną ulic i bloków zbudowanych według sowieckich schematów urbanistycznych czy nawet pozostałymi tu i ówdzie drewnianymi zapadającymi się chałupami, z tradycyjnie dekorowanymi okiennicami. Uderza historia tego miejsca: miasto to zostało naznaczone bezmiarem krwi i potu tych, którzy zostali skazani na przymusowe prace.



Usole Syberyjskie w 1880 r.

To w to miejsce trafił zesłany za udział w Powstaniu Styczniowym Józef Kalinowski. Urodził się 1 września 1835 r. w Wilnie. W l. 1843-1850 kształcił się w Instytucie Szlacheckim, następnie dwa lata w Instytucie Agro-nomicznym w Hory-Horkach, a w l. 1853-1857 na Mikołajewskiej Akademii Inżynierskiej w Petersburgu. Latem 1863 r. Józef Kalinowski zgodził się objąć stanowisko naczelnika Wydziału Wojny w Wydziale Wykonawczym Litwy. W nocy 24/25 marca 1864 r. Kalinowski został aresztowany w Wilnie, a następnie osądzony przez sąd wojskowy i uznany winnym pełnienia obowiązków kierownika sił zbrojnych na Litwie i redagowania rozporządzeń co do kierowania partiami powstańczymi. Sąd – zgodnie z wojskowym kodeksem karnym – zaliczył go do pierwszej kategorii przestępców, co oznaczało karę śmierci. Jedynie dzięki wstawiennictwu rodziny kara ta została zamieniona na dziesięć lat katorgi na Sybirze. Kalinowski opuścił Wilno 11 lipca 1864 r., by dotrzeć do Irkucka w połowie marca 1865 r. Dnia 15 kwietnia tegoż roku przybył do Usola i wraz z innymi zesłańcami zamieszkał w koszarach znajdujących się na wyspie oblanej wodami

Angary. Tam został skierowany do pracy w wazelnjach soli.

Na mocy ukazu carskiego z 16 kwietnia 1866 r. zesłańcy mogli zamieszkać prywatnie w Usolu, a na mocy amnestii z 25 maja 1868 r. zostali zwolnieni z ciężkich robót i mogli osiedlić się w guberni irkuckiej. Kalinowski i wielu jego towarzyszy niedoli przenieśli się do Irkucka, gdzie było łatwiej o pracę. W lipcu 1872 r. Kalinowski opuścił Irkuck, a w połowie 1874 r. dotarł ostatecznie do Warszawy. Tak zakończyło się jego niemal 10-letnie doświadczenie syberyjskiego zesłania.



W takim domu mieszkał J. Kalinowski
(fot. o. R. Wilkowski OCD)

Czasy katorgi w Usolu to okres życiowej próby Kalinowskiego. Choć uniknął kary śmierci, musiał stawić czoła przymusowej pracy w nieludzkich warunkach. I jakkolwiek prawdą jest, iż praca zasadniczo uszlachetnia człowieka, to praca niewolnicza staje się swoistym narzędziem w rękach oprawcy, aby człowieka nie tylko materialnie wykorzystać jako siłę roboczą, ale też, aby go odrzeć z jego ludzkiej godności, pozbawiając go możliwości refleksji nad sobą i skazując na walkę o przetrwanie. Kalinowski jednak nie poddał się, nie dał się złamać. Bez wątpienia szczególnym oparciem w tym trudnym doświadczeniu była dlań modlitwa. Nie przypadkowo napisał w jednym z listów: „Świat wszystkiego może mnie pozbawić, ale zostanie zawsze jedna kryjówka dla niego niedostępna: modlitwa! W niej da się streścić przeszłość, teraźniejszość i przyszłość w postaci nadziei. Boże, jakim skarbem obdarzasz tych, co w Tobie swą ufność pokładają!” (List 60).

Warto zauważyć, że Józef Kalinowski, który w czasie zsyłki na Sybir był tak mocno osadzony w modlitwie – to człowiek, który w okresie petersburskim przebrnął przez głęboki kryzys wiary, oddalając się od Kościoła i zaniedbu-

jąc sakramenty. Dostał jednak łaski nawrócenia. W lipcu 1877 r. Józef Kalinowski wstąpił do Zakonu Karmelitów Bosych.

Śladami Kalinowskiego w 1999 r. przybyli do Usola karmelici bosy, a w 2002 r. – karmelitanki bosc. Bracia podjęli się pracy duszpasterskiej w parafii pw. Św. Rafała Kalinowskiego, siostry w obrębie klasztoru klauzurowego stworzyły oazę ciszy i modlitwy. Obecnie w syberyjskim Karmelu żeńskim jest siedem siostr, w tym dwie Rosjanki. Wspólnota męska składa się z zaledwie trzech braci. Dnia 16 listopada 2016 r. ordynariusz diecezji irkuckiej, terytorialnie największej na świecie, ks. biskup Cyryl Klimowicz, uroczyście konsekrował odrestaurowany kościół parafialny w Usolu.

Obecność karmelitów i karmelitanek bosych w Usolu jest nawiązaniem do syberyjskiego doświadczenia Kalinowskiego, gdzie cicha modlitwa i praca naznaczona poświęceniem stają się już to formą tworzenia nowego człowieczeństwa, stawiając czoła wszelkim zewnętrznym przeciwnościom, już to formą dawania świadectwa o priorytecie Boga w codziennym życiu. Na pozór ta praca nad sobą oraz ten dyskretny apostołat nie mają znaczącego wpływu na tamtejsze społeczeństwo. Ludzie często pozostają w starych schematach myślenia i działania, załknięci i zamknięci w sobie, odgradzeni jedni od drugich wręcz symbolicznie wysokimi płotami, zabiegani wokół swoich spraw, niosący piętno spustoszenia dokonanego przez komunizm. Jednak pozostaje żywa nadzieja, że ziarno Ewangelii rzucone w ziemię, obumierając, wydaje plon obfity. Tak jak w czasach Kalinowskiego, tak też i dziś.



Odnowiony kościół parafialny w Usolu
(fot. o. P. Badiński OCD)

Odwiedzając Usolę Syberyjską, obserwując tamtejszych ludzi, spotykając się z braćmi i siostrami w Karmelu, nawiedzając miejsca, w których żył i pracował Józef Kalinowski wraz z

innymi zesłańcami, miałem wrażenie, że ta przestroż jest swego rodzaju żywym pomnikiem nadziei. W wymiarze narodowo-historycznym jest bezspornie pomnikiem wydarzeń z 1863 r. i kolejnych: pomnikiem narodowego zrywu, walki o tożsamość; pomnikiem wartości tak drogiej, że trzeba było za nie zapłacić tak wielką cenę, jak kara śmierci czy zesłanie; ale też pomnikiem nadziei, że naród, który zna swoje korzenie i potrafi strzec ich, nigdy nie zginie. W wymiarze religijnym jest pomnikiem wartości modlitwy, która pomaga przetrwać najtrudniejsze doświadczenia życia, wartości modlitwy, która otwiera na głoszenie Ewangelii nawet pośród okrutnych warunków życiowych; wartości modlitwy, która otwiera na szerzenie wiary za pośrednictwem banalnych wręcz narzędzi w kontekście codziennego życia.

I tu pojawia się kolejna refleksja, nieuchronnie domagająca się wyartykułowania. Historia to nie tylko dziejopisarstwo, wystawianie pomników, podniosłe uroczystości upamiętniające minione wydarzenia, historia to nade wszystko źródło życia. Bez przeszłości nie ma współczesności, nie ma życiowej mądrości. Bez przeszłości jest tylko iluzja nowoczesności, utopia totalnego wyzwolenia. Rzecz w tym, by przeszłość istotnie uczyła życia, by wskazywała wartości godne poświęcenia, a zarazem przestrzegła przed powtarzaniem błędów. W tym sensie historię trzeba nieustannie zgłębiać, trzeba ją strzec. Trzeba pozwolić, by kształtowała umysły i serca. Historia wydobywa na światło dzienne całą prawdę i w jej blasku otwiera na dialog, uczy przebaczenia, umacnia wszelki wysiłek na rzecz autentycznej wolności.

Sen powstańca

Noc ponad ziemią styczniową, skrząca,
Powiała Sybiru tchnieniem,
Na niebie błada tarcza miesiąca
Z chmur grubych walczyła cieniem.

Wśród czarnych borów, gdzie wicher szaleje,
W żałobne zawodzi pienia.
W pół niedogasłe ognisko tleje,
Dymiąc ostatkiem płomienia.

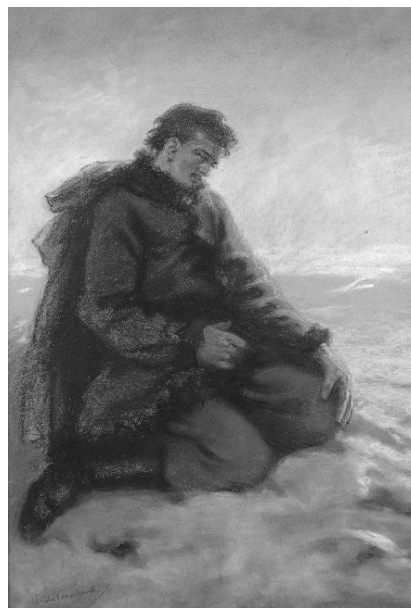
Przy niem pod dębem kilkowiekowym,
Na zimnem posłaniu śniegów,
Zamarzył młodzian snem gorączkowym,
Towarzysz polskich szeregów.

Darmo mróz ścina oddech młodzieńca,
Daremnie śmiercią mu grozi,
Marzeń poety, krwi zapaleńca,
Snów patrioty nie zmrozi.

Wiatr mu rozwiewa włosy zburzone
Na bładem wyniosłem czole,
Po niem jak chmury wichrem pędzone
Szybko mkną myśli sokole!

Myśli gorące, marzenia senne
I blade gwiazdy wspomnienia,
Płaczą się, wiążą w tęcze promienne,
To znów w koronę cierpienia.

I przypomina, jak w wiek dziecinny
Z dziatwy wyrwał się koła,
I starca dziadka o kraj rodzinny
Pytał – z zadumą u czoła.



Witold Pruszkowski, Anhelli

I jak ów starzec mową natchnioną
Przeszłości kreślił mu dzieje,
Patrząc z radością, jak oczy płoną,
Jak lice chłopca blednieje.

Jak starą dziadka on karabeł
Ze czią do ust swych przyciskał,
I jak gorące łzy mu w kościele
Śpiew narodowy wyciskał.

Później, gdy rosnać w młodzieńcze lata,
W samotne dumania chwile
Patrzył z boleścią w krwawy tron kata,
Wzbity na świętej mogile.

Kiedy w niewoli w łzach pogrążony
Obaczył naród swój cały,
To pierś rozrywał mu ból szalony,
A w sercu ognie kipiały.

Lecz że dla biednej polskiej krainy,
W sromotnym skutej łańcuchu
Nie uderzyły jeszcze godziny
Długiej rozpaczny wybuchu.

Więc pióro w drażące pochwycił dłonie
W krwi swego serca zbroczone
I niem wylewał ból skryty w łonie
W pieśni gorące natchnione.

Bo pieśń balsamem, gdy najboleśniej
Narodu jątrzą się rany,
Ona oddźwiękiem tej wielkiej pieśni
W głębi dusz naszych śpiewanej /.../

Wkrótce też brzmiała poety sława
W bijącym młodzieży łonie,
Jak owa skryta płomienna lawa,
Co w wnętrzu wulkanów płonie.

Aż głos powszechny zagrzmiął: do bronii!
Łamiąc zapory ostatnie,
On pieśni rzucił i z szablą w dłoni
Pośpieszył w szeregi bratnie.



Artur Grottger, Po odejściu wroga

I wielką chwilę tę wspomina,
Gdy mu na czoło upadła
Jasna łza matki... co na ból syna
Błogosławiła wybladła...

I tę łzę drugą, cichą, płomienną,
Co w oku lubej błysnęła,
Gdy go żegnając w ciszę kamienną
Serce i usta zakłęła.

Bo serce polskiej matki, kochanki,
Choć tyle uczucia mieści,
Umie nakazać z męstwem spartanki
Milczenie każdej boleści.

I jak z zaparciem Polka prawdziwa
Domowych cnót swoich strzeże,
Tak gdy ojczyzna o pomoc wzywa,
Wszystko jej składa w ofierze.

Pobiegł więc młodzian z rozdartym sercem
Gdzie poszło innych tysiące,
Gdzie miał śnieg wkrótce chłodnym kobiercem,
Pokryć ich czoła płonące /.../.

I przy ognisku dumał w pół senny
Nad tą przyszłością nieznaną,
Czy błysnie jeszcze w chwale promiennej
Ponad tą ziemię znękaną?...

Zwolna go w skrzydła otulił ciemne
Sen, cichy w nocy zesłaniec,
I głowę na mchy skłoniwszy ziemne,
Usnął poeta-powstaniec /.../.

Był na olbrzymim pustym cmentarzu,
Nad którym zwisała noc czarna,
W środku stał ołtarz, a na ołtarzu
Dymiała czara ofiarna.

Liczne mogiły w lewo i w prawo
Wśród chmur czarnego całunu,
Czasami tylko błyska jaskrawo
Szkarłatna wstęga piorunu.

U stóp ołtarza w cierniów koronie,
W śnieżną odzianą bieliznę,
Skute, błagalne wznoszą dłonie
Poznał młodzieniec – ojczyznę.

Długo milczała, myśl przerażona
Obrazu tego zagadką;
Wyciągnął wreszcie tęskne ramiona
I z jękiem zawołał: „Matko”!

Osierocone twe przyjmij dziecię,
Przygarnij do twego łona,
Niosę ci własne i braci życie,
Wolna nam będziesz, zbawiona!

Synu! – jak struna zerwana, głucha,
Dźwięk smutny głos pokutnicy,
Przychodzisz dzielić brzemień łańcucha
Zwątłonych rąk niewolnicy.

Przychodzisz spocząć na tym obszarze,
Gdzie tyle mogił czernieje,
Do tej krwi jasnej dymiącej w czarze
I twoja krew się przeleje!...
Lecz długie jeszcze upłyną lata,
Nim zasiew wasz zejdzie plonie,

Nim spadnie ze mnie pokutna szata
I błysnę w zwycięstw koronie;

Cóż ci da w zamian zbolała matka,
Której królestwem dziś – cmentarz,
Dla której walczysz do sił ostatka,
Dla której wszystko poświęcasz?

Chyba tę pewność, że choć w ciemności
Duch trymfuje piekielny,
Wy pod gmach wielkiej mojej przyszłości
Kładziecie kamień węgielny...

Bo dziś, gdy męstwem i poświęceniem
Tyle wokoło serc bije,
Choć pod niewoli zgięta brzemieniem,
Jam silna dzieci, ja żyję! /.../.

Dla wielkiej myśli kraju, współbraci,
O, słodko rozkosznie ginąć!
Stokroć szczęśliwszy, kto życie traci,
By życiem wiecznym zasłynąć.

Już wstaje słońce, żegnam cię synu,
Kres dróg twych już niedaleki...
Zginiesz... lecz trwałym listkiem wawrzynu
Skroń twą ozdobię na wieki!

Ocknął się młodzian, padł na kolana
I po gorącej modlitwie
Kończył swą drogę – śmierć obiecana
Wkrótce spotkała go w bitwie.

Piewcę swojego druhowie smutni
W leśnej złożyli ustroni,
Gdzie jak dłoń jego po strunach lutni
Wiatr w liść płaczących brzoź dzwoni.

Już pierś gorącą chłodna darń kryje,
Mogilę zarośla cienią,
Lecz między braćmi duch jego żyje
I jego pieśni promienia.

Maria Bartusówna

Rozumienie kultury w nauczaniu św. Jana Pawła II (cz. III.)

Alina Rynio

Człowiek centrum kultury

To, kim człowiek jest stanowi najważniejszy wyznacznik „jakości” kultury. Jej związek z wytworami ludzkiej działalności jest wtórny i zapośredniczony przez człowieka. To, co człowiek posiada jest o tyle ważne dla kultury, o ile dopomaga mu coraz pełniej być osobą. Charakterystyczne jest to, że Papież najpierw mówi o człowieku, a potem o kulturze.¹ Potwierdza to tezę, iż u podstaw koncepcji kultury, podobnie jak i wychowania, które są rozwijane mimochodem i tak jakby na marginesie, leży określona i konsekwentnie głoszona koncepcja człowieka. Ważny aspekt kultury stanowi tradycja, do której Ojciec Święty często się odwołuje. Głos tradycji jakby wzmacnia i obiektywizuje sensy odczytywane przez konkretnych ludzi i pojedyncze pokolenia. Człowiek interpretuje świat i znaczenie swoich działań za pośrednictwem tradycji, czyli kultury zastanej. Jej rola polega na pomocniczości w stosunku do ludzkiego intelektu w odczytywaniu i obiektywizowaniu sensów

świata. Kultura człowieka wyraża się w dociekanii ukrytej struktury świata - "szyfru". Dociekanie to nie dokonuje się bez zastanego kontekstu, nie jest ciągłym zaczynaniem od początku, gdyż wyrasta z wielowiekowego dążenia ludzkości do odkrywania znaczenia własnej egzystencji i świata.

Kultury są jednak dziełem ludzkim i podlegają takiej samej dynamice jaka występuje w dziejach człowieka: powstają, przekształcają się i giną. Ich pozytywność i przetrwanie zależy zarówno od zdolności otwarcia na przyjęcie nowych elementów, jak i twórczego odnajdywania własnej tożsamości, odczytywania i przekazywania kolejnym pokoleniom dziedzictwa przeszłości.² Wielość i różnorodność kultur ujętych w perspektywie czasoprzestrzennej stanowi według Jana Pawła II świadectwo twórczości człowieka poszukującego wartości absolutnych: prawdy, dobra, piękna, wolności, świętości, a przede wszystkim poszukującego Boga, ostatecznego sensu ludzkiego istnienia.

Rozwój kultury poprzez otwarcie na wiarę i transcendencję

¹ M. Mrozek. *Ewangelia i kultura w encyklikach Jana Pawła II*. „Teofil”, 1998: 2, s. 77.

² Jan Paweł II. *Kultura solidarności*. Santiago, 3 kwietnia 1987, w: *Wiara i kultura*, wyd. II, dz. cyt., s. 404-405.

Bóg objawił się i objawia człowiekowi w kulturze i poprzez nią. W kulturze także każdy konkretny człowiek staje przed Tym, który Jest. Na zależność pomiędzy religią a kulturą wskazuje cała rzeczywistość spotkania człowieka z Bogiem i człowieka z drugim człowiekiem. Kultura obejmując obszar dialogu i spotkania zarazem jawi się w nauczaniu Jana Pawła II jako moment ciągłych wyborów pomiędzy „Ty” i „ja” oraz pomiędzy „ja” i „ty” a także „ja” i „my”. Jest ona ciągłym wyborem pomiędzy wiarą w Boga, wiarą w drugiego człowieka a niewiarą. I żaden obszar ludzkiej kultury nie jest wolny od tej konfrontacji. Dlatego jej dzieje według Papieża dokonują się jednocześnie w wymiarze horyzontalnym (ludzim sensu stricte) i wertykalnym obejmującym zbawczą współpracę ludzi z Bogiem³. Zaś „synteza wiary i kultury – o którą Jan Paweł upomina się przy różnych okazjach – jest wymaganiem nie tylko kultury, ale także wiary (...) Wiara, która nie staje się kulturą, jest wiarą nie w pełni przyjętą, nie w pełni przemyślaną, nie przeżytą wiernie.”⁴



Adam Chmielowski, Ecce Homo

Każdy naród, każda kultura ma swoją rolę do wypełnienia i swoje miejsce w tajemniczym planie Boga i w powszechnej historii zbawienia.

W nauczaniu św. Jana Pawła II dzieje kultury i dzieje zbawienia splatają się w pewną całość, której celem jest „wyniesienie człowieka” i uczynienie go bardziej ludzkim.

Społeczny wymiar kultury

Innym wymiarem kultury jest wymiar społeczny. Kultura ma wymiar społeczny, ponieważ powstaje w wyniku współpracy osób, a osoby spełniają siebie przez wspólnotę i we wspólnocie z innymi. Kultura gromadząc ludzi, służy ich wzajemnemu poznaniu i zrozumieniu, prowadzi do powstania więzi między nimi. Zdaniem Papieża kultura będąc wyrazem międzyludzkiej komunikacji, współmyślenia i współdziałania powstaje w służbie wspólnego dobra i staje się podstawowym dobrem ludzkich wspólnot, zarówno danej społeczności (np. narodu), jak i całej rodziny ludzkiej. Dzięki kulturze narody trwają w swojej tożsamości i integralności nawet pomimo niesprzyjających warunków ekonomicznych czy braku suwerenności politycznej. Jednocześnie naród i rodzina są podstawowymi środowiskami kulturotwórczymi i poszanowanie ich słusznych praw, u podstaw których zawsze leżą prawa osoby, leży u podstaw kultury. Społeczny wymiar kultury wyraża się także w tym, że w niej i poprzez nią dokonuje się wychowanie posiadające „podstawowe znaczenie dla kształtowania stosunków międzyludzkich i społecznych, by człowiek umiał bardziej „być” nie tylko „z drugimi” i „dla drugich”.

Nadto kultura tworzy rozliczne więzi pomiędzy ludźmi wewnątrz określonego społeczeństwa. To ona nadaje bytowi ludzkiemu społeczny, czyli międzyludzki charakter. Pełni więc funkcję komunikatywną. Dzięki niej zachodzi komunikacja osób ludzkich w ramach określonego społeczeństwa. Jan Paweł II wyróżnia również jej wymiar relacjonistyczny, który jest wymiarem uprzednim względem funkcji komunikatywnej. Kultura sama, jak naucza Jan Paweł II, jest „wymiar relacjonistycznym i społecznym bytu ludzkiego”. Komunikatywna i relacjonistyczna funkcja kultury przebiega nie tylko na płaszczyźnie odniesień ludzkich. Kultura wzbogacona wiarą oznacza również komunikację człowieka z samym Bogiem.

Jest symptomatyczne, na co też zwracają uwagę komentatorzy Jana Pawła, że ze szczególną wnikliwością ukazuje on, iż najważniejszym współczesnym problemem ludzkości jest poznanie pełnej prawdy o człowieku i tego, kim

³ Tenże. *Przemówienie do Papieskiej Rady Kultury*, 13 stycznia 1989. AAS 1989, s. 857 - 858.

⁴ Tenże. *Powołanie do życia papieskiej rady do spraw kultury. List do Kardynała Sekretarza Stanu Agostino Casaroli z 20 maja 1982 r. w: Wiara i kultura.*, dz. cyt. s.161.

poprzez działanie kulturowe powinien się stać. Za najgroźniejsze dla współczesnego świata Papież uznaje błędne wizje człowieka.



Józef Chełmoński, Krzyż

One to przy współczesnym stanie techniki, niosą straszliwe zagrożenia i niebezpieczeństwa. Bolączką czasów współczesnych jest zapoznanie funkcji religii i jej związku z kulturą. W następstwie tego człowiek nie otwiera się na Boga, odrzuca wizję chrystologiczną, odrzuca i nie naśladuje Boga „w jego nieskończonej miłości”. Odrzucenie to prowadzi do degradacji ludzkiej natury i do pomników nienawiści jak

Oświęcim, czy inne miejsca zapoznania ludzkiej godności. Jan Paweł II nie tylko wskazuje zaniebdania i braki współczesnej kultury. Ukazując jej chrześcijański rodowód, wskazuje także jej pozytywne aspekty, o czy była mowa wcześniej.

Konkluzja

Kultura najogólniej rzecz ujmując jawi się tu „jako uprawianie natury”. Wyraża się ono w doskonaleniu się we własnym człowieczeństwie i integrowaniu tego, co naturalne z tym, co osobowe. Z założenia integralności człowieka jako twórcy kultury wynikają określone konsekwencje w jej rozumieniu podobnie jak z naturalnej skłonności do „zespołeczniania się”, a więc bytowania i działania „wspólnie z innymi”, wynika naturalna konieczność, a zarazem obowiązek współzycia z innymi i tworzenia układów społecznych „ja-ty” i modelu relacji „my” ujawniających właściwość osoby jaką jest uczestnictwo i jej odrębność i podmiotowość jak również świadomość uwarunkowań rozwoju kultury tkwiąca w otwarciu na transcendencję związek z wartościami uniwersalnymi i cywilizacją miłości.

Św. Jan Paweł II w kulturze polskiej (cz. I.)

Irena Malec-Iwańczyk

Życie jest wiecznym strumieniem, jedno wydarzenie zaczepia o następne. Człowiek ciągle ulega przemianom, w każdym okresie życia jesteśmy inni. Ćwierć wieku życia naszego Papieża na oczach świata, to rzecz w naszych czasach wyjątkowa. Politycy szybko się zmieniają, artyści wychodzą z obiegu, a ludzie zwyczajni mają tylko swoje pięć minut. Nasz Papież skupił na sobie uwagę całego świata przez 25 lat, to niebywałe.

Za jego pontyfikatu dużą rolę w Kościele odegrały media. Dzięki nim Kościół i Papież stali się w świecie widocznymi. Mogliśmy oglądać Papieża podczas jego podróży na różnych kontynentach, w egzotycznych zakątkach świata. Setki podróży Papieża w świecie wprowadziły nowy ogląd i nowy sposób poznania świata, jego różnorodność, bogactwo przeżyć, szacunek dla jego piękna, nowość języka i porozumiewania się ze światem. Kościół stał się bliski ludziom ze wszystkich zakątków ziemi, dzięki Janowi Pawłowi II otworzył się na świat, wprowadził w

zakres istnienia inne religie. Ekumeniczny trud Papieża zyskał nową jakość; wyrozumiałość dla inności religii, czyli tolerancję, a także zanurzenie się we własnej tożsamości, by gdzieś na wyżynach mistycznego obcowania spotkać się z Absolutem. Ten wyjątkowy i niezwykły pontyfikat Jana Pawła II wpłynął na załamanie się ostatniego z wielkich totalitaryzmów, które dręczyły ludzkość w minionym stuleciu. Nastąpiła też przemiana myślenia, uświadomienie chrześcijan o uniwersalności wiary w przywrócenie koncepcji praw człowieka.

Słowa Papieża „Nie lękajcie się” dodawały nadziei, odwagi, ufności, by budować lepszą przyszłość. Jego słowa sięgają do głębi duszy, docierają tam, gdzie poprzez rozum dotrzeć nie można. Jan Paweł II często podkreślał jak silne były i są związki Kościoła z twórcami form sztuki: architektury, malarstwa, muzyki, rzeźby, literatury. Kościół potrzebuje sztuki, a sztuka potrzebuje Kościoła, bez niej Kościół nie mógłby spełniać swojej misji. Zauważa On, że Pisma Święte: Starego i Nowego Testamentu były źródłem natchnienia, bo tekst biblijny rozpałał wyobraźnię poetów, malarzy, muzyków, twórców

teatru i kina. Kościół potrzebuje sztuki, przekonował Jan Paweł II, by głosić orędzie, które powierzył mu Chrystus, aby rzeczywistość Boga niewidzialnego stała się postrzegalna, bo sztuka jest przekładana na język barw, kształtów i dźwięków, które wspomagają inwencję człowieka, patrzącego lub słuchającego. Kościół ceni twórców, którzy potrafią przybliżyć trudne do wyobrażenia piękno świata Bożego niewidzialnego.

Dnia 9 czerwca 1991 roku w Warszawie na spotkaniu z przedstawicielami świata kultury Ojciec Święty powiedział zebrany *Każdy z nas, bez wyjątku, dysponuje uniwersalnym talentem, którym jest nasze człowieczeństwo. Ewangelia ze swym przykazaniem miłości uczy nas pomnażania talentu naszego człowieczeństwa. Ten nasz talent pomnaża się przez bezinteresowny dar samego siebie, czyli przez miłość Boga poprzez miłość bliźnich. Bezinteresowny dar z siebie znajduje swój dalszy wyraz w wielu różnych talentach. Na nich opiera się ogólnoludzka i narodowa kultura. Oby wszystkie talenty, które rozwijają się i osiągają postać piękną, które jest kształtem miłości, pomnażały się w każdej dziedzinie życia polskiego.* Piękno Boga widzimy w stworzonym przez Boga świecie, w licznych arcydziełach utalentowanych artystów, dzieła raz przez nich stworzone trwają do dziś, trwają wieki. Są pomnikami ogólnoludzkiej kultury, zachwycają pięknym słowem, formą, barwą, dostarczają bogatych przeżyć, podniosłych doznań estetycznych i silnych wzruszeń.

Imponującymi pomnikami ogólnoludzkiej kultury są arcydzieła muzyczne wielkich kompozytorów z różnych epok np. Bacha, Palestriny, Haendla, Mozarta i innych. Utwory muzyczne pulsują rytmem serc kompozytorów. Muzyczne dzieła twórców przekazywane są coraz to innym i młodszym pokoleniom, nowym wykonawcom, którzy powinni ciągle i wytrwale pracować nad rozwojem swego talentu, objąć sercem i myślą odtwórczą, te momenty życia kompozytora, w których to dzieło on tworzył, nawiązać z twórcą duchowy kontakt i przekonać się jak wspaniałym dziełem rąk Bożych jest człowiek. Jak piękny w swych zdolnościach, otrzymanych od Boga, odzianego w majestat piękna. Muzyka posiada niewyobrażalną siłę oddziaływania na wszelkie granice geograficzne, polityczne, państwowe, narodowe, ale też ogarnia głębię ludzkich serc, pokrzepia w smutku, cierpieniu, beznadziei. Umacnia wiarę, nadzieję, miłość, patriotyzm.

Naród polski jest wybitnie muzykalny. Od czasów *Bogurodzicy* muzyka rozwijała się na przestrzeni wieków, pielęgnowana nie tylko na dworach królewskich i magnackich. Religijne pieśni, wzruszające psalmy, podniosłe hymny i

sekwencje stanowiły oprawę uroczystych nabożeństw, celebrowanych w katedrach i klasztornych kościołach. Naród polski uwrażliwiony na muzyczne piękno i chętny do żarliwego śpiewania lud polski, w podniosłych pieśniach wypowiada swą głęboką wiarę w Boga. Raduje się Bożym Narodzeniem, uważa nad męką Chrystusa, współczuje Matce pod krzyżem, konającego Syna – Zbawiciela Świata, cieszy się jego Zmartwychwstaniem. Niezliczone pieśni ludowe natchnione są głęboką wiarą w Boga i gorącą miłością do Ojczyzny prawdziwie szlachetnych synów i córek naszej Matki – Polski. Polska pieśń jest naszą świętością i wspólnym dobrem narodu i Kościoła. W niej odzwierciedla się istotna wartość polskiego ducha.



Maciej Kauczyński, Jan Paweł II i Prymas Stefan Wyszyński, witraż

Każdy artysta poszukuje ukrytego sensu rzeczy, zadaje najważniejsze pytania osobiste i poszukuje najważniejszych odpowiedzi egzystencjalnych, odpowiedzi na te pytania znajduje w religii. Tematy religijne podejmowane są

przez artystów z każdej epoki. Współpraca Kościoła ze sztuką stała się źródłem wzajemnego ubogacania duchowego i lepszego zrozumienia jego prawdy. Jan Paweł II 4 kwietnia 1999 roku wystosował *List do artystów*, do tych, którzy z pasją poszukują nowych epifanii piękna, aby ofiarować je światu. Było to wezwanie Papieża do odkrycia na nowo duchowego i religijnego wymiaru sztuki.

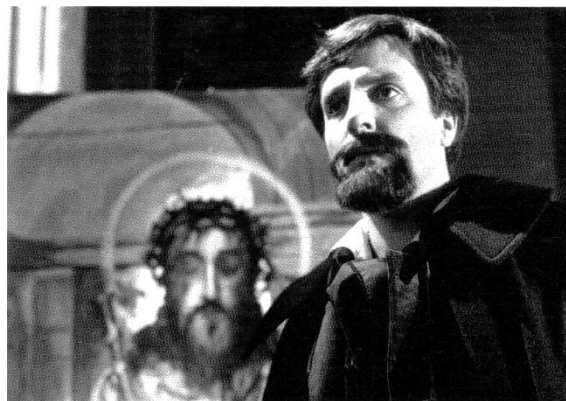
Problematyka twórczości artystycznej, ciesząca się u Papieża niesłabnącym zainteresowaniem powraca często podczas spotkań z ludźmi kultury. Uważa On, iż sztuka, może wykraczać poza codzienność, ujmować w słowie, dźwięku i obrazie, coś z prawdy i głębi świata i człowieka, a także ujawnić głęboki i tajemniczy sens istnienia. Piękno sztuki budzi w człowieku tęsknotę za Bogiem, ale kontynuacją piękna jest doskonałość sztuki artystycznej, która ma czarodziejski wpływ na człowieka, budzi emocje, przydaje skrzydeł, powoduje stan uniesienia, ale w każdej dziedzinie doskonałość przeraża i budzi lęk wobec świętego lub geniusza, bo nie należy ona do naszego świata, jest czymś innym niż ten świat, przychodzi skądinąd. To właśnie człowiek staje w centrum nauczania i działania, to człowiekowi potrzebna jest kultura do rozwoju osoby, a w tym także interesującej go sztuki.

Związek między religią, a sztuką nie polega jedynie na ilustrowaniu tematów religijnych, więź owa ma zakorzenienie i cel w samym człowieku, w rozumieniu prawdy o nim. Tak więc sztuka nie tylko służy Kościołowi, bo podobnie jak sam Kościół pozostaje w służbie człowieka. Ona stara się kształtować w nim osobę otwartą na spotkanie z Bogiem i z innym człowiekiem.

We współczesnych czasach zauważa się jednak w sztuce antyintelektualizm, negowanie sztuki wysokiej, odrzucenie prawdy i sensu moralności. Dla licznej grupy artystów sztuka jest po prostu zabawą, rozrywką, przyjemnością, ale są też artyści, którzy nadal sytuują swą sztukę w pobliżu nieodgadniętego Sacrum i mówią o sprawach człowieka. Tworzenie pozwala im się wznieść ponad prozę życia i ujrzeć jego wyraz transcendentny. To właśnie do nich Papież kieruje swe posłanie.

Odwołując się do źródeł Papież wydobywa ze sztuki sens i zadania, które są ponadczasowe, jest to natchniona wizja – prorocstwo, odwołujące się do czasów, które dopiero nadejdą. O roli sztuki i o kulturze Papież wypowiada się nie tylko w „Liście do artystów”, ale także w przemówieniach i homiliach, a 10 maja 1982 roku powołał Papieską Radę Kultury, która poprzez różne organizacje katolickie, świeckie między-

narodowe jak UNESCO, Rada Europejska nawiązała łączność z całym światem kultury i doprowadziła do stworzenia przy episkopatach Komisji do Spraw Kultury. Na początku lat osiemdziesiątych w centrum zainteresowania Jana Pawła II była polska sztuka i polska kultura, właśnie wtedy zacieśniły się pewne znaczące relacje.



Spektakl *Brat naszego Boga* w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie, grudzień 1980

Polska potrzebowała Papieża, jako duchowego przewodnika, który pomoże się jej odrodzić, był to rodzaj pomostu, łączącego go z Ojczyzną. W czasie stanu wojennego rozbito struktury środowiskowe, zamknięto rozmaite stowarzyszenia. Naród szukał ratunku w Kościele. Artyści brali udział w działalności Prymasowskiego Komitetu Pomocy Więźniom i Prześladowanym, organizowali wystawy i plenery artystyczne na Jasnej Górze. Nie było wystawy, na której nie ukazano by wizerunku Jana Pawła II, portretu, rzeźby, grafiki, fotografii, ekslibrisu. Wielokrotnie artyści przekładali na język plastyczny utwory literackie Karola Wojtyły. Wykonywali plakaty do sztuk teatralnych autorstwa Papieża.

Ogromny wkład w polską sztukę i kulturę włożył Jan Paweł II swoją twórczością poety, dramaturgii, aktora, reżysera. Styl i poetyka twórczości dramaturgii oraz myśl teatralna Karola Wojtyły stanowią żywe i niezwykle aktualne wyzwanie artystyczne i intelektualne, a przede wszystkim duchowe, szczególnie dla polskiego teatru. Czym dla Europy jest teatr Janusza Kantora i Jerzego Grotowskiego, tym dla Polski może i powinien stać się teatr Karola Wojtyły. Teatr K. Wojtyły zapisany jest na stronach pięciu utworów dramatycznych, pięciu esejów o znaczeniu programowym: *Dawid, Hiob, Drama ze Starego Testamentu, Jeremiasz, Drama narodowe*.

Manifest sformułowany w esejach, choć objętościowo mały, jest skondensowany, mocny i wyrazisty jak monolit, i choć Karol Wojtyła pisał go w latach 1939-1964, mimo że był dziewiętnastoletnim chłopcem, odznacza się spoistością. Młody, dramaturg nikogo nie naśladował, lecz budował konsekwentnie własną wizję dramatu ludzkiej egzystencji, wizję miejsca człowieka w świecie tu i na Ziemi. W realizacji Boskich planów stworzenia odwoływał się do najwyższych wartości w naszej kulturze.

W rodzinnych Wadowicach jako młodziutki uczeń gimnazjum grał jako aktor – amator, na scenie szkolnej w *Nie boskiej komedii*, w *Ślubach panińskich*, w *Antygonie*, w *Balladynie*, w *Boskiej komedii*. W 1939 roku zadebiutował jako reżyser asystenturą przy szkolnej inscenizacji *Zygmunta Augusta* – Stanisława Wyspiańskiego, grając zarazem rolę tytułową.

Gdy rozpoczął studia w 1938 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim, czołowy wadowicki aktor przystąpił do Konfraterii Teatralnej i wystąpił w *Kawalerze Księżycowym* komedii Mariana Niżyńskiego. 1 listopada 1941 roku Karol Wojtyła związał się z Teatrem Rapsodycznym, prowa-

dzonym przez M. Kotlarczyka – wybitnego specjalistę teatru religijnego w Polsce, obrońcą słowa przed zaborczością. Wystąpił i zagrał premierę *Króla Duchy* J. Słowackiego, później *Beniowskiego*.

W 1942 roku Karol Wojtyła rozpoczął studia teologiczne, postanawiając zostać kapłanem, ale jego związki z Teatrem Rapsodycznym były nadal bliskie, a inspiracje stamtąd idące trwały, zresztą, jako młody kleryk spróbował w seminarium założyć małą scenę rapsodyczną. Obok dramatopisarstwa i wizji teatru Karol Wojtyła jest autorem wielu obszernych i wierszowanych poematów jak: *Pieśń o Bogu ukrytym* (1944) *Mysł jest przestrzenią dziwną* (1952), *Kamieniołom* (1956), *Profile Cyrenejczyka* (1958), *Wędrowka do miejsc świętych* (1965), *Wigilia wielkanocna* (1966), *Rozważanie o śmierci* (1975), *Odkupienie Szuka Twojego Kształtu, by wejść w niepokój wszystkich ludzi* (1979), oraz medytacje: *Tryptyk rzymski* (2003), hymn *Magnificat* (1939) i przekład *Edypa* Sofoklesa. Poezja Karola Wojtyły ogarnia wszystkie strony ludzkiego świata, jest głosem zbiorowego sumienia, wspólnym głosem myśli, wiary i uczuć.

Pokój od Jezusa

Pokój od Jezusa
skoro nie od ludzi
niech zwątpi wątpiący
a śpiący obudzi

Bóg chodzi po ziemi
jak zwykle stworzenie
może zdoła odmienić
czego ja nie zmienię

Może nie przeszkodzę
może wręcz pozwolę
zbawiać w sobie i w innych
dole i niedole

Może inni też przyjmą
wyzwoleni z lęków
Światło betlejemskie
co widać po ciemku

Może ktoś zauważy
i wreszcie doceni
że uśmiech na twarzy
kryje wiele cieni

Że serce skostniałe
z samotności w tłumie
samo w sobie za małe
żeby wszystko umieć

Że bez serca Jednego
wszystkie serca nasze
będą nieskończenie
tęsknić za Mesjaszem

ks. Ryszard Winiarski

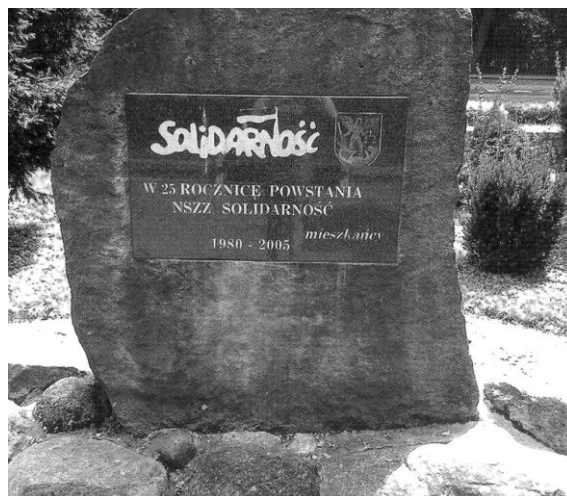
Dorohusk, 24 XII 2016 r.

Bardziej sytuuję się w przestrzeni czynu, z Andrzejem Czapskim, prezydentem Białej Podlaskiej w latach 1998-2014 rozmawia Agnieszka Dawidziuk

A. D. Panie Prezydencie, zanim historyk pochyli się nad Pańską biografią, wszak jest Pan osobą wpisaną w historię nie tylko naszego regionu, ale i kraju, ośmielałam się zaproponować rozmowę o dziedzictwie Solidarności. Dostrzegam kilka przesłanek, aby tę problematykę podjąć. Należy Pan do tych białczan, którzy swoją obecność w *solidarnościowej rewolucji* znaczyły mądrym uczestnictwem, a od okresu przełomu współtworzą nową elitę. Przypomnę, że przez dwie kadencje zasiadał Pan w Senacie RP, w drugiej pełniąc funkcję wicemarszałka tej Izby, był Pan wojewodą białkopodlaskim, przez długie lata prezydentem naszego miasta. W żadnym z okresów swojej aktywności nie odcinał się Pan od doświadczenia Solidarności, więcej, to Pańska determinacja przesądziła o postawieniu w Białej Podlaskiej pomnika poświęconego Solidarności, to dzięki Pana postawie skonkretyzowana została monografia o dziejach Związku na terenie województwa białkopodlaskiego w latach osiemdziesiątych. Obydwa przedsięwzięcia przyjąć należy za najbardziej znaczące znaki pamięci o Solidarności w tej części Polski.

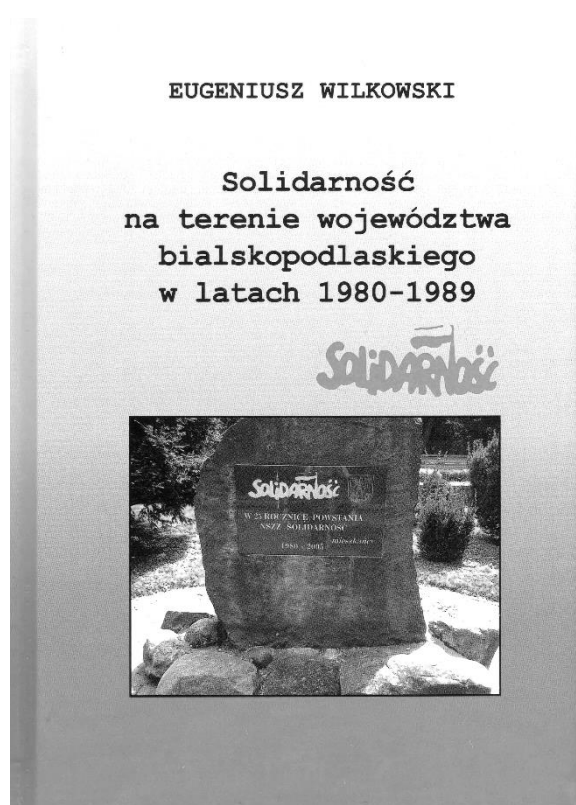
A. Cz. Dziękuję... tak Pani postrzega mnie?... rzeczywiście lata osiemdziesiąte wspominam z sentymentem, był to czas szczególny. Powstała wtedy również warstwa emocjonalna, ale staram się jej nie eksponować, skupiając się bardziej na zobiektywizowanym obrazie. Tak, przed laty postawiłem przed sobą zadanie, aby tamten czas zapisać w trwałych znakach. Skupiam się na sferze idei, ich konkretyzacji, przekuwaniu w konkrety, w tym rozumieniu bardziej sytuuję się w przestrzeni czynu. Myśl, idea, określona forma aktywności pozostają na stałe jedynie wówczas, gdy zostaną zapisane, w charakterze tekstu, znaku, symbolu. To te przesłanki w 2005 roku utwierdziły mnie w przekonaniu, że w Białej Podlaskiej niezbędny jest pomnik poświęcony Solidarności. Przyszła, to był mój pomysł, swoimi pieniędzmi zapłaciłem za przygotowaną tablicę. Wystawiona wówczas faktura pozostanie dowodem. Od tego czasu nieodparcie towarzyszyła mi myśl, aby podjąć prace nad monografią Solidarności białkopodlaskiej. Już w 2010 r. zaproponowałem jednemu z miejscowych historyków, aby rozpoczął tę pracę. Wydawało się

wówczas, że poddała wyzwaniu. Niestety, po pierwszych kwerendach archiwalnych zrezygnował. W sierpniu 2012 r. zwróciłem się do Eugeniusza Wilkowskiego z Chełma, aby zmierzył się z tą problematyką. Miesiąc później rozpoczął kwerendę w archiwum w Radzynie Podlaskim (akta wytworzone przez KW PZPR), od października, w czytelni Instytutu Pamięi Narodowej w Lublinie, zapoznawał się z dokumentami wytworzonymi przez biański *aparatus bezpieczeństwa*. Prace posuwały się na tyle szybko, że jesienią 2013 r. przygotowane opracowanie można było skierować do druku. Napisałem do niego przedmowę, przyjąłem również rolę konsultanta. W rocznicę wprowadzenia stanu wojennego, w dolnej części kościoła p.w. WNMP, po uroczystej Mszy św., odbyła się promocja tej monografii.



A. D... i która pozostaje podstawowym opracowaniem dziejów Solidarności dekady lat osiemdziesiątych na naszym terenie. Dziejami Związku, wpisanymi w granice województwa białkopodlaskiego, do 13 grudnia 1981 r., ale tylko tej części, która przynależała do Regionu Środkowowschodniego (Radzyń Podlaski, Międzyrzec Podlaski, Parczew), zajmuje się Marcin Dąbrowski z lubelskiego IPN, ostatnio ukazał się artykuł o Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność przy Spółdzielni Inwalidów „Elremet” dr. Pawła Borka. Opublikowanych zostało kilka relacji (wspomnień), ale one mają charakter źródłowy. Taki charakter ma praca prof. D. Magiera

Lata 1980-1981 w województwie białkopodlaskim. Wybór teleksów Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, wydana w 2006 r. P. Tarkowski w Biała Podlaska w latach 1944-1989 zagadnieniom Solidarności poświęca zaledwie 10 stron (łącznie z wyborami 1989 r.). W tomie V NSZZ Solidarność 1980-1989, wydanym przez IPN, który obejmuje m. in. dzieje Związku z Regionu Mazowsze, tereny białkopodlaskie zupełnie zostały pominięte. W świetle powyższego monografia prof. E. Wilkowskiego jawi się zatem jako wręcz konieczna.



A. Cz. Tak, dlatego jestem wdzięczny E. Wilkowskiemu, iż nie zignorował mojej prośby, że podjęte zadanie skonkretyzował. Mam też świadomość, że niejednokrotnie kierowane były wobec niego naciski, różnej zresztą natury, aby zrezygnował z obiektywizmu historycznego, na rzecz wyeksponowania roli wskazywanych osób. Pochylał się nad każdym dokumentem, również wywołanym (relacją), szukając równocześnie weryfikacji odkrywanych treści. Niezwykle ostrożnym pozostawał przy informacjach jednoźródłowych, a dotyczących spraw trudnych, wszak w latach osiemdziesiątych – jako społeczeństwo – przyjmowaliśmy różne postawy. Należy zaznaczyć, że pisanie o czasach niezbyt odległych nie jest łatwe, żyją bowiem uczestnicy opisywanych zdarzeń. Im wolno jest kierować się subiektywnym odbiorem, nawet w

przedkładanych relacjach, historykowi natomiast nie wolno. Więcej, jego zadaniem jest otrzymany materiał skonfrontować ze źródłami różnej proveniencji. Już z perspektywy kilku lat muszę przyznać, że pojawiające się wówczas rafa E. Wilkowski umiejętnie pokonał. W piśmiennictwie historycznym jest tak, że jeżeli autor opracowania nie zachował niezbędnej rzetelności, natychmiast ukazują się teksty polemiczne, wskazujące na słabe strony. Praca E. Wilkowskiego najwyraźniej obroniła się.

A. D. Jest ona obszerna, liczy ponad 900 stron, dzieje Solidarności ukazuje autor na tle ówczesnych uwarunkowań, stąd odwołuje się do determinantów ekonomicznych, ukazania roli Kościoła w tamtej dekadzie, postaw nauczycieli, Solidarności Rolników Indywidualnych, zauważa pojawiające się próby uzyskania niezależności w organizacjach koncesjonowanych, które pod wpływem Solidarności uaktywniały się. W sposób szczególny interesują go wszelkie przejawy niezależnych postaw przed sierpniem 1980 r. i każda podejmowana inicjatywa wydawnicza Związku, zarówno przed 13 grudnia, jak i w okresie podziemnym. Z tych racji, z taką starannością, pomimo wyjątkowo skąpych źródeł, analizuje te rodzaje aktywności.

A. Cz. Na te kwestie zwróciłem uwagę w przedmowie, przygotowaną do tej pracy. Takie postrzeganie ruchu Solidarności pełniej ukazuje go w procesie historycznym. Dzisiaj nie zawsze chcemy pamiętać, że uwarunkowania 1980 roku – z uwzględnieniem kontekstu międzynarodowego – na uczestników *solidarnościowego zrywu* nakładały niesamowitą odpowiedzialność. Pojawiające się wówczas role społeczne przyjmowaliśmy najczęściej nieprzygotowani, bo i gdzie tego rodzaju doświadczenie mieliśmy nabyć? Przez pierwsze 16 miesięcy byliśmy ruchem masowym, po 13 grudnia owa powszechność została wytrącona. Szans na szybkie pokonanie zniewalającego systemu po prostu nie było, a przyjęliśmy, że tworzony ruch ma zachować charakter pokojowy. Po grudniu 1981 r. naturalnym porządkiem – żeby przetrwać – należało zwrócić się w stronę Kościoła. W chwilach szczególnie trudnych zawsze stawał On po stronie narodu, tak też było w latach osiemdziesiątych. E. Wilkowski w zasadzie nie mógł tych aspektów nie ukazać. Dobrze, że zachowana baza źródłowa pozwala na taki zakres odtworzenia ówczesnych wydarzeń. Wskazała Pani na doświadczenie RI Solidarność. E. Wilkowski należy do tych nielicznych historyków, którzy swobodnie

poruszają się w dziejach tego Związku. Naturalnym porządkiem umiejętność tą wykorzystał. Tak... za ważne przyjąć należy wydobyć z dokumentów wyrazy sprzeciwu społecznego przed powstaniem Solidarności. Jest to ważny aspekt dziejowy naszej społeczności lokalnej. Rozumiem także nieskrywany sentyment autora – ale z zachowaniem obiektywizmu – wobec każdego przejawu piśmienniczego Solidarności. Ten rodzaj postawy, nazwijmy to swoiście pojowaną słabością, w procesie poznawczym stał się pożądanym wyrazem.

A. D. Panie Prezydencie, prof. E. Wilkowski wskazuje na piękną postawę Mamy Pana. Jak przyjął Pan ten fragment książki?

A. Cz. Poznałem go dopiero po wydrukowaniu pracy. Oparty został na przekazie źródłowym, nie moim, nie rodzinnym, a ówczesnego aparatu bezpieczeństwa. Do doświadczenia Mamy, Jej postawy, odnoszę się z wielkim szacunkiem. Zakładam, że jest to zrozumiałe.

A. D. Prof. E. Wilkowski swoje rozważania zamyka na wszczętym procesie ujawniania struktur Solidarności na początku 1989 roku i powołania Komitetu Obywatelskiego. Nieuchronnie rodzi się pytanie, czy nie dostrzega Pan potrzeby opracowania okresu przełomu (1989-1991) na terenie białkopodlaskim? Ten okres również jest Panu bliski. To wówczas rozpoczął Pan swoją aktywność w szerokiej przestrzeni publicznej.

A. Cz. Podnosi Pani bardzo istotną kwestię. Od pewnego czasu wzrasta zainteresowanie historyków okresem przełomu. Za narodziny III Rzeczypospolitej Polskiej umownie przyjmujemy wybory czerwcowe z 1989 r. W istocie przechodzenie z byłego systemu w struktury suwerennego, demokratycznego państwa było złożonym procesem historycznym, który w równej mierze dotyczył tutejszej społeczności. Krytyczne opracowanie tego czasu jest ważnym wyzwaniem badawczym. Mam tego pełną świadomość, podobnie trudności, przed jakimi stanie potencjalny badacz. Niezależnie od tego, nad ówczesnymi zmianami strukturalnymi, po prostu trzeba się pochylić. Potrzebę tę przyjmuję za nieuchronną.

A. D. Czy, Pana zdaniem, możemy mówić o aktualności ideałów Solidarności?

A. Cz. Oczywiście, już na początku naszej rozmowy wskazałem na znaczenie idei, w tym przypadku idei Solidarności. One, w swoim istnieniu, mają charakter obiektywny, wyrażają nie tylko marzenia Polaków z 1980 roku, czy lat późniejszych. Za jedną z nich przyjmijmy troskę o suwerenność naszego państwa. Czy idea ta cokolwiek straciła ze swojej aktualności, czy jest darem danym raz na zawsze? Nie, o ten dar musimy nieustannie troszczyć się. Podobnie jest z ideą sprawiedliwości, czy podmiotowości społeczeństwa, troski o dziedzictwo narodowe.

A. D. Panie Prezydencie, dziękuję za rozmowę.

A. Cz. Serdecznie dziękuję Pani.

Biorytmy a zdrowie człowieka

Jan Fiedurek

Wiedza o biorytmach pochodzi jeszcze ze starożytności. Traktaty Hipokratesa i Awicenny przetrwały do naszych czasów. Poczesne miejsce zajął w nich zdrowy styl życia, oparty na prawidłowej przemianie faz aktywności i odpoczynku. Prawidłowościami i znaczeniem rytmów biologicznych, oraz relacjami pomiędzy biorytmami i zdrowiem człowieka zajmuje się chronobiologia, która oprócz badania wzajemnych relacji pomiędzy biorytmami a zdrowiem człowieka, zajmuje

się opracowaniem sposobów i środków do odbudowy i harmonizacji zaburzonych rytmów biologicznych. Obecnie kierunek ten jest uważany za najbardziej perspektywiczny w medycynie zapobiegawczej, ponieważ pozwala wcześniej wpływać na przyczyny powstawania wielu chorób.

W zależności od pory doby cyklicznie zmienia się stan fizjologiczny człowieka, jego możliwości intelektualne, a nawet nastrój. W ciągu dnia nasz organizm jest ukierunkowany głównie na przerób nagromadzonych substancji odżywczych, aby z nich czerpać energię niezbędną do aktywnego życia. Natomiast nocą gromadzą się substancje odżywcze, odbywa się odbudowa

tkanek i podział komórek. We współczesnym społeczeństwie najczęściej rytmy biologiczne nie odpowiadają realnemu dobowemu cyklowi (ponieważ czas naszego funkcjonowania praktycznie nigdy nie pokrywa się z realnym dniem świetlnym), co prowadzi do zakłócenia pracy poszczególnych organów i układów. W ten sposób cywilizacja nieuchronnie burzy nasz naturalny rytm biologiczny. Fundamentem naszej aktywnej długowieczności i podstawowym elementem zdrowia jest harmonizacja funkcjonowania organizmu poprzez odbudowę naturalnych rytmów biologicznych w organizmie człowieka.

Zegar biologiczny człowieka działa według swoich rytmów: zarówno wewnętrznych, zakodowanych w genach, jak bicie serca czy oddychanie, jak i zewnętrznych, w dużej mierze uzależnionych od przyrody, np. klimatu czy temperatury. Zgodnie z założeniami chronobiologii, jesienią zmienia się tempo „tykania” zegara człowieka, a w rezultacie gospodarka hormonalna i nastrój. Dobowy zegar biologiczny kieruje prawie 50 podstawowymi funkcjami fizjologicznymi człowieka. Odmierza m.in. rytm zmian temperatury ciała, krążenia, oddychania, aktywności wątroby, żołądka i jelit, działania systemu nerwowego, pracy nerek, przemian wewnątrzkomórkowych, składu chemicznego krwi. Dobowy rytm fizjologiczny pociąga za sobą szereg praktycznych skutków. Nocą obniża się aktywność, a zatem także odporność organizmu. Dlatego też w tym okresie często pogarsza się stan chorych: następują ostre ataki astmy, duszniczy, częste są wypadki zawałów i wylewów krwi do mózgu. Stwierdzono, że istnieje możliwość regulowania rytmu dobowego organizmu, który najłatwiej jest przeprowadzić poprzez zmianę godzin przyjmowania pokarmów albo odpowiednie ograniczenie ich spożycia.

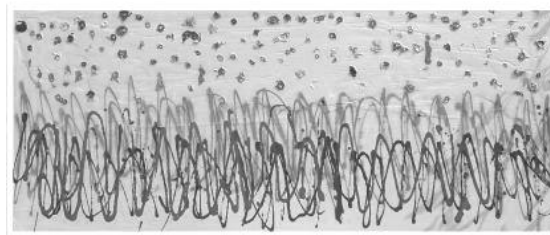
Już w okresie jesieni organizm stopniowo wchodzi w stadium „fizjologicznego spowolnienia”, zaś w październiku zaczyna spadać sprawność fizyczna, której nie obserwuje się w lutym. Wydłuża się czas reakcji człowieka na bodźce wzrokowe, dlatego w marcu kierowcy mają najslabszy refleks. W organizmie wzrasta poziom witaminy C, a we krwi zwiększa się ilość leukocytów, elementów układu odpornościowego. Swoją aktywność traci gruczoł tarczycy, który zimą otrzymuje z krwią nawet o jedną trzecią mniej jodu niż w lecie, w związku z czym produkuje mniej hormonów. Przemiana materii staje się wolniejsza, co sprzyja nadwadze.

Największy wpływ na funkcjonowanie mózgu ma światło, czego potwierdzeniem jest fakt, że ludzie niewidomi cierpią na zaburzenia

rytmu snu i czuwania. Zmniejszająca się ilość światła w okresie jesiennym objawia się sezonową depresją, którą odczuwają nawet mieszkańcy półkuli południowej. W naszej strefie klimatycznej może ona zacząć się już w drugiej połowie września i trwać do marca. Zazwyczaj nieleczona sezonowa depresja mija samoistnie.

Przypuszcza się, że cechy dziecka mogą zależać od wpływu na ciężarną matkę i rozwijający się płód sezonowych różnic w diecie, poziomie hormonów, temperaturze, nasłonecznieniu, infekcjach wirusowych i innych. Wiadomo, że okres rozwoju płodowego jest bardzo ważny, ale nadal nie jest jasne w jaki sposób różne czynniki mogą wpływać na dalsze losy dziecka. **Niedożywiona w czasie ciąży matka narażona jest na większe ryzyko poronienia, przedwczesnego porodu i urodzenia dziecka z wadami wrodzonymi. Na schizofrenię i inne choroby układu nerwowego częściej cierpią osoby urodzone w czasach klęski głodu.** Dziś w krajach rozwiniętych takie czynniki są jednak praktycznie bez znaczenia, lecz istotny wydaje się poziom nasłonecznienia, który silnie wpływa na nasz zegar biologiczny, regulujący poziom hormonów i neurotransmiterów w mózgu. W rozwoju układu nerwowego dziecka ważny jest też poziom witaminy D w organizmie matki. W wielu krajach mamy do czynienia z epidemią przewlekłego niedoboru tego składnika, zwłaszcza u osób spędzających większość dnia w pomieszczeniach. Problemy z witaminą D u ciężarnych mogą być przyczyną większego odsetka chorych na stwardnienie rozsiane wśród osób urodzonych w maju. **Badania na zwierzętach dowiodły, że na kondycję układu nerwowego wielki wpływ wywiera silny stres, któremu może być poddane dziecko w łonie matki lub w okresie niemowlęcym. Pojawiające się wówczas zaburzenia rozwoju mózgu mogą prowadzić do autyzmu, depresji i upośledzenia umysłowego. Trudno jednak ustalić, jaki poziom stresu jest szkodliwy dla człowieka i czy ma on obecnie związek z porami roku.**

Można się pokusić o postawienie horoskopu medycznego dla osób zagrożonych różnymi chorobami. Cierpiący na chorobę wieńcową powinni częściej odwiedzać lekarzy w grudniu, kiedy najwięcej osób umiera na zawał serca. Przyczyn może być wiele: mniej zdrowa dieta w okresie świąt, skoki temperatury, a nawet wdychanie dymu z kominów i fajerwerków, co może prowadzić do niedotlenienia. Zimą mamy też średnio o 22% wyższy poziom cholesterolu niż latem i nie ma to związku ze spożywanymi przez nas pokarmami. Sezonowe zmiany poziomu hormonów i neurotransmiterów mogą wpływać na pracę narządów.



Krystyna Ciećwierska, Biorytm

Jesienią rośnie liczba osób cierpiących na depresję, co jest związane z niskim poziomem serotoniny w mózgu. Dowodzi to, że mimo rozwoju cywilizacji tylko pozornie uniezależniliśmy się od wpływu natury na zdrowie i samopoczucie. Depresja sezonowa (*seasonal affective disorder* – SAD) jest kłopotliwym dziedzictwem po naszych przodkach. Zdobytcze cywilizacji pozwalają uniknąć wielu zimowych niedogodności, ale nasze organizmy nadal próbują zapaść w sen zimowy, gdy tylko wyczują, że dzień zaczyna się robić krótszy. Gdy do siatkówki oka dociera mniej światła, informacja zostaje przekazana do części mózgu odpowiedzialnych za funkcjonowanie zegara biologicznego (m.in. szyszynki i podwzgórza). Jednym ze skutków tego jest spadek produkcji serotoniny – neuroprzekaźnika odpowiedzialnego za dobre samopoczucie. Najprostszą metodą leczenia sezonowej depresji jest fototerapia za pomocą silnych źródeł światła. Dla naszego samopoczucia kluczowe jest światło o barwie niebieskiej, które najskuteczniej „przestawia” zegar biologiczny na okres letni. W leczeniu depresji sezonowej takie światło jest najbardziej wskazane.

Wyniki badań nad zwierzętami dowodzą, że istnieje ścisły związek między właściwą porą podania leku a efektami leczenia. Stwierdzono, że prawie wszystkie myszy, którym podano substancję mogącą być trucizną o określonej porze dnia, zdechły, natomiast żadna lub tylko nieznaczna z tych, które otrzymały tę samą dawkę substancji 12 godzin później. Synchronizacja oddziaływań terapeutycznych z rytmem ciała, wymaga po prostu rozsądnego planu podawania leków. Stosując się do tych zasad, należy aspirynę zażywać wieczorem, aby złagodzić wieczorny ból kości i stawów, lek blokujący wydzielanie kwasów trawiennych – w porze kolacji, lek przeciwhistaminowy przed snem, aby osłabić objawy alergii, które ujawniają się najczęściej rano. Pierwszy chronobiologicznie zaprojektowany lek amerykański o nazwie Uniphyl, czyli teofilina, środek na astmę, wprowadzono w 1989 roku, stosowany raz dziennie wczesnym wieczorem dostarcza maksymalnej dawki sub-

stancji działającej przeciwastmatycznie w późniejszych godzinach nocnych, kiedy ryzyko tej choroby jest największe. Jednakże większość reklamowanych leków to środki o opóźnionym działaniu, a nie farmaceutyki dostosowane do rytmu organizmu. Rzeczywista chronoterapia polega na podaniu leku wtedy, gdy organizm go potrzebuje oraz w takich dawkach, jakie są mu potrzebne.

Chronoterapia nowotworów budzi szczególne zainteresowanie badaczy. Metoda ta wykorzystuje istniejące schematy chemioterapii. Główną jej zaletą jest możliwość zwiększenia intensywności leczenia bez nasilenia objawów niepożądanych. Istnieje możliwość podania wyższych dawek leków, ograniczenia ich toksyczności i w efekcie zwiększenia wskaźnika terapeutycznego poprzez podawanie leków o ściśle określonych porach dnia. Stwierdzono, że najbezpieczniejszą porą na podanie antracyklin (grupa antybiotyków stosowanych jako leki przeciwnowotworowe, stosowanych w leczeniu różnorodnych nowotworów: chłoniaków złośliwych, ostrej białaczki, raka piersi, itp.) są wczesne godziny ranne, pochodne platyny powinny być stosowane wieczorem, a antymetabolity – wieczorem lub w fazie wczesnego snu. Jednakże u wielu chorych, szczególnie w zaawansowanym stadium choroby nowotworowej, mogą wystąpić znaczne zaburzenia rytmów biologicznych, dlatego też użycie u nich leków zgodnie z wyżej wspomnianą regułą może nie być efektywne. Jak dotąd najlepsze wyniki w chronoterapii chorych uzyskano w zaawansowanym raku jelita grubego.

Nowa technologia leków zapewne sprawi, że chronoterapia stanie się w przyszłości bardziej atrakcyjna niż terapia tradycyjna. Szersze zastosowanie ambulatoryjnych monitoringu do zbierania całodobowych danych oraz programów komputerowych służących do ich analizowania z pewnością będą tutaj bardzo przydatne.

Chronobiologia ma bardzo praktyczne znaczenie. Specjaliści szukają sposobów łagodnego przechodzenia ludzi przez strefy czasu, a nawet najlepszej pory wykonywania zabiegów medycznych i przyjmowania leków.

Reforma szkoły jako imperatyw racji stanu państwa

Eugeniusz Wilkowski

Nie trzeba sięgać po szczególną umiejętność przenikliwości dziejowej, żeby zauważyć, że na naszych oczach rozstrzyga się spór o Polskę. Z jednej strony zarysowała się przestrzeń, która artykułuje podstawowe, żywotne interesy narodu, a z drugiej podnoszone są hałaśliwie żądania określonych grup, czy nawet pojedynczych osób, nie wahających się nawet sięgać po pomoc z zewnątrz (obcą). Zaistniały układ nieuchronnie doprowadza do polaryzacji stanowisk, a przez to zmusza do postawienia pytania, czy w sytuacji, w której - w miejsce zasadniczych potrzeb narodu - próbuje się przedkładać racje jednostkowe, czy grupowe, wolno milczeć? W wymiarze ziemskim nie ma bowiem wyższej powinności od właściwego zdefiniowania wartości nadrzędnych własnego kraju. Koniecznie musimy dostrzec racje podstawowe, czyli interes narodowy, określane mianem racji stanu. Z reguły jest ona postrzegana jako nadanie pierwszeństwa interesom państwa - egemplifikującego dążenia narodu - nad interesami indywidualnymi, czy grupowymi. Nieuchronnie nakreślić należy prymat zasadniczych wartości narodu i przyjąć, że - jako takie - nie podpadają one pod oceny, a zatem i procesy relatywizacji, przyjmowane w negocjacjach, czy uzgodnieniach z poszczególnymi grupami. Interesy podstawowe wyznaczają konieczność zapewnienia przetrwania narodu i państwa, zachowania integralności terytorialnej, niezależności politycznej, wydolności struktur państwa, wszak powołane zostały do zagwarantowania bezpieczeństwa jego obywateli, zagwarantowania wolności i praw człowieka. Tak zarysowane interesy przyjąć należy za kategorie dostarczające treści celom polityki państwa, przez odpowiednie konkretyzowanie ich w państwie (narodzie) i obszarach zewnętrznych. Wyraźnie należy podkreślić, iż zadaniem państwa jest stać na straży norm i wartości wyznawanych przez naród, a także stymulować rozwój jego sił wytwórczych, wszak to one przesądzają o potencjale ekonomicznym narodu. Zadań państwa nie można zredukować do *nocnego stróża*, albo obrony interesów grup sprawujących władzę,

czy innych wybranych grup społecznych. W sferze teorii bezpieczeństwa, podobnie stosunków międzynarodowych, przyjmuje się, że najważniejszymi podmiotami polityki pozostają państwa. Prawdliwość tą przyjąć należy także w odniesieniu do polityki wewnętrznej kraju.

Odpowiedzialności za państwo nie można sytuować wyłącznie po stronie rządzących, acz ich zakres jest proporcjonalny do skali możliwości wpływania na jego losy. Troska o funkcjonowanie struktur społecznych *zadana* jest również obywatelom, szczególnie w dobie budowania społeczeństwa obywatelskiego, czy kształtowania świadomych postaw patriotycznych. Wszyscy, acz w różnym zakresie, odpowiadamy za przyszłość naszego kraju. Po 1989 r., jako naród, nie wykorzystaliśmy wielu szans historycznych. Jest to bezsporne. Ciągłe jednak mamy sprzyjające uwarunkowania zewnętrzne i wewnętrzne, i wydaje się, że wiele zaniedbań można nadrobić, by - w perspektywie najbliższej dekady - nie zostać zepchniętym na peryferie polityki międzynarodowej. Musimy zatroszczyć się o bezpieczeństwo, odtworzyć siły wytwórcze, ale zaraz po tych zadaniach - jako kolejne wyzwanie - jawi się konieczność nadania strukturom naszego państwa wydolności, skuteczności w działaniu, aby obywatele mogli mieć wobec nich zaufanie. Innej drogi do sprawnie funkcjonującego państwa po prostu nie ma. To w tym wyzwaniu sytuuje się nasz system oświatowy, pozostający jednym z najważniejszych struktur kraju. Truizmem byłoby twierdzenie, że jesteśmy z niego zadowoleni. Każdy, kto choć w pewnym zakresie potrafi zdobyć się na realny osąd wie, że jest on głęboko niewydolny, pogrążony w niemocy. I nie oszukujmy się, dalej w takiej strukturze pozostać nie może, zagraża bowiem dalszemu trwaniu, a przede wszystkim rozwojowi narodu. Racją stanu staje się zatem jego szybka zmiana, zasadnicze przeobrażenia. Potrzeba ta urasta do rangi imperatywu rozwoju narodu. Jeżeli tak, to dlaczego - i to paradoksalnie, głównie ze środowiska nauczycielskiego - narasta tyle sprzeciwu wobec nieuchronnych zmian w zakresie oświaty? O niewydolności aktualnego systemu doskonale wiedzą rodzice, nauczyciele akademicy, ale i pozostali, pracujący na niższych poziomach nauczania, politycy, *przeciętni zjadacze chleba*. Jeżeli tak, to z całą

ostrością rodzą się pytania o sens jego obrony. Dlaczego pojawiają się obrońcy tego, co wymaga natychmiastowej zmiany? Oto jesteśmy świadkami organizacji spotkań, konferencji, wieców, czy nawet marszów protestacyjnych. I w imię czego to wszystko jest podejmowane? Czy ich organizatorzy rzeczywiście nie są w stanie odczytać faktycznego stanu polskiej oświaty? A może na uwadze mają zupełnie inne kwestie i o nie usilnie zabiegają, zasłaniając się rzekomą troską o polską szkołę?



Jacek Malczewski, Zatruta studnia

Przed 1989 r. Związek Nauczycielstwa Polskiego konsekwentnie stał po stronie zniewalającego systemu. Ponosi współodpowiedzialność za represje skierowane przeciwko *niepokornym* nauczycielom, czyli tym, którzy mieli odwagę powstawać z kolan. Teraz, stając się obrońcą niewydolnego systemu oświatowego, zapomina i o tym, że swego czasu był przeciwnikiem wprowadzenia gimnazjów. Należy zatem zapytać o elementarną konsekwencję. Czy rzeczywiście w tej strukturze związkowej nie ma osób odpowiedzialnie myślących, dostrzegających racje nadrzędne? Ze strony działaczy tego związku nie słyszymy troski o poziom kształcenia, czy zasad wychowania w polskiej szkole, przedkładane są natomiast stałe *lamenty* o utrzymanie przywilejów gwarantowanych kartą nauczyciela. Należy mieć świadomość, że intencją każdego związku zawodowego jest obrona socjalna jego członków, ale nie można robić tego wbrew racji stanu narodu, jego nadrzędnym interesom. Jeżeli nie

zmienimy dotychczasowego systemu edukacyjnego, to znaczy, że nie potrafimy odpowiedzialnie myśleć o Polsce. Po prostu, takie są znaki czasu. System oświatowy wpisany jest w szerszy kontekst, a mianowicie w bezpieczeństwo kulturowe państwa, jako ważny segment przesądający o obronie tożsamości narodowej. Kultura wobec narodu pełni rolę specjalną. Jest tym, co daje mu bytowość i przynależność, tym, co jednoczy i spaja jednostki w naród, nadaje mu podmiotowość, wyróżnia go spośród innych narodów, decyduje o jego pozycji w przestrzeni międzynarodowej. Ogarnianiem tego, co *Polskę stanowi*, każdego wyrazu dziedzictwa, przestrzeni kultury, bronimy swoją suwerenność. Do takiego postrzegania kultury niezbędny jest jednak wydolny system edukacyjny, w pełni ukazujący wszystkie jej składniki, przygotowujący postrzeganie kultury zarówno od strony podmiotowej, jak i przedmiotowej. Konieczne jest zatem oderwanie się od partykularnych interesów. Wychowanek, słuchacz, ma prawo oczekiwać od nauczyciela postawy wpisanej w pełne odczytywanie wyzwań aktualnego czasu historycznego, odpowiedzialnie i czytelnie wskazującego na cele nadrzędne. Nauczycielowi nie wolno swoich wyborów sprowadzać wyłącznie do ochrony interesu zawodowego, czy innych, wpisanych w prywatność. Oczywiście, one też są ważne, trzeba je rozsądnie rozwiązać, ale nie można nadawać im priorytetu i paraliżować nimi konkretyzacji racji stanu narodu. Potrzebne są rozmowy, ale z uwzględnieniem tego, co jest nadrzędne. Jeżeli wskazujemy na konieczność odbudowy autorytetu nauczyciela, to na pewno nie służy temu negacja na zasadzie a priori. Wielu spośród nas traciło pracę, nawet dwukrotnie, raz z powodów politycznych, drugi - z faktu redukcji etatów. I co? Czy te fakty mają determinować nasze dzisiejsze postawy, w rozumieniu subiektywnego patrzenia na niezbędne zmiany, opowiadania się przeciwko nim? A może, dzięki tym doświadczeniom, łatwiej jest tym osobom dzisiaj odnaleźć się w pojawiających się wyzwaniach?

Niewydolność dzisiejszego systemu edukacyjnego doskonale jest widoczna z poziomu akademickiego. Tu najlepiej odsłaniają się braki edukacyjne z wcześniejszych poziomów nauczania i wychowania. Właśnie, czy dostrzegamy obydwa poziomy? Czy dzisiejsza szkoła poczuwa się do obowiązku wychowania, kształtowania formacyjnego? Odważmy się zapytać o jeszcze bardziej elementarne kwestie. Czy dzisiejsza szkoła przekazuje zasady kultury osobistej? Czy jest w niej miejsce na zauważanie tego problemu? Relatywizowanie wszystkiego,

dziwnie postrzegana ponowoczesność zbiera swoje żniwo. W polskiej szkole de facto odstąpiono od klasycznego kryterium prawdy, dobra, w niepokojącym zakresie zrezygnowano z kształtowania wrażliwości na piękno. Coraz częściej szkołę zaczęto sprowadzać do instrumentarium nauki zawodu, wręcz zakładu usługowego (pojęcie używane przez nauczycieli), konsekwentnie rezygnując z wychowania. Jeszcze inni posunęli się do traktowania szkoły jako pewnego przysposobienia rynkowego, przygotowującego młodego człowieka na potrzeby różnych instytucji. Szkoła zaczęła *wypuszczać* – rzekomo sprawnego – producenta, a okazuje się, że na pewno bezkrytycznego konsumenta. Uczniowi, ale podobnie i studentowi, pozwolono stać się rozkapryszonym dzieckiem, któremu wszystko się należy, łącznie z odstępami od elementarnych zasad przyzwoitości. W zdecydowanej większości absolwenci szkół ponadgimnazjalnych nie mają podstawowej wiedzy o systemie wartości, jego strukturze. Nie są przygotowani do odczytywania elementarnych rysów swojej struktury egzystencjalnej. Ich zakres przygotowania do odbioru dziedzictwa europejskiego najczęściej jest słaby. Nie potrafią odnaleźć się w najbardziej podstawowych zagadnieniach. Podobnie jest z odczytywaniem polskiej tradycji. Więcej, coraz częściej problemem staje się czytanie ze zrozumieniem. Brak tej umiejętności dotyczy – niestety – także absolwentów studiów wyższych. Przy braku pracy wychowawczej nie wykształca się u ucznia, podobnie słuchacza, niezbędnej wrażliwości na dobro innych osób, czy dobro narodowe. Nie odczytany pozostaje ład moralny, wyłaniający się z ponadczasowego porządku. Coraz częściej pożądanym podstaw młodzi ludzie nie wynoszą z domu rodzinnego, nie przybliża ich szkoła, i co

w tej sytuacji pozostaje? Zagubienie się we współczesnym świecie, lub uleganie tym formacjom kulturowym, które oparte są na błędach antropologicznych.



Jacek Malczewski, Błędne koło

Szkoła musi zatem powrócić do swojej pierwotnej funkcji wychowawczej. Nie może nie uwzględniać pierwotnego, naturalnego prawa rodziców do przekazywania ponadczasowych wartości. Bezwzględnie przywrócić należy szkole utraconą pozycję, jako jednej z najważniejszych instytucji życia społeczności lokalnych, pozostających fragmentem unitarnego charakteru państwa. Nauczyciel musi być postrzegany jako niezależny profesjonalista, gruntownie przygotowany, wymagający zarówno od siebie, jak i innych. Musi zachować odwagę wypowiedzania się w sprawach ważnych, wpisać się w proces przywracający etos zawodu, powrotu do kręgów elity społecznej. Dążeń tych – niestety – nie da się zauważyć w *rozkręcanej*, krzykliwej negacji wszystkiego, co z założenia ma zmieniać oblicze polskiej szkoły.

Fraszki

Bożonarodzeniowe życzenia

O Gwiazdo Betlejemską
oświeć mroki tego świata,
by brat nie zabijał więcej brata.

Strategia blokady sejmu

Zapewni opozycji na sejmowej scenie
dożywotni pobyt przez „zasiedzenie”.

Kłopoty z definicją

Establishmenty
czy raczej męty?

Różaniec

Sznur pereł przez Maryję podarowany,
gdy człowiek z rajy został wygnany.

Postęp

Od państwa „teoretycznego”
do skutecznego.

Dyktatura relatywizmu

Wielu ma ochotę
przemienić prywatną niegodziwość
w publiczną cnotę.

Zły kierunek

„Plemię zmijowe”
na wszystko gotowe,
zatraciło gen polskości
i zmierza do nicości.

Trend w kulturze

Gest nieoczekiwany
- Norwid z teatru* wygnany.

*W wyniku nagonki Gazety Wyborczej Dyrekcja Teatru Polskiego odwołała drugi z zaplanowanych spektakli pt. „Powrót Norwida”.

Sponsorowany

Zawodowy „rewolucjonista”
z zagranicznych dotacji korzysta.

Groźny lis

Choć chytróść lisa
wielu zachwyca,
ale jak wieści głoszą
- lisy wścieklicznie roznoszą.

Piąta kolumna

Czy Polak może być dumny
z działania V kolumny?
Należy bez wahania
zakazać jej działania,
niech więc tam mieszkają,
skąd forszę dostają.



Jacek Malczewski, Autoportret z muzą trzymającą
berło i serce

Uściślenie

Wielu ma słuszne mniemanie,
nie wszyscy muzułmanie to terroryści,
ale wszyscy terroryści to muzułmanie.

Walka z korupcją

W łapaniu planktonu
najskuteczniejsza jest chyba
- mała ryba.

Zbędny wysiłek

Nie goń głupiego,
by nie biec drogą jego.

„Oferta” Norwegów

Oferta nie byle jaka
- zabijamy bliźniaka.

Megalomania

Narcyza i egotyka
żadna krytyka nie dotyka.

Konsumentom jabłek

Spożywając jabłka ze smakiem
lekarza uczynisz żebrakiem.

Kłopoty z prokuraturą

Prawda zostanie ukryta,
gdy śledztwo prowadzi
faryzeusz i hipokryta.

„Komórkowcy”

W pokoleniu kciuka
w empatii powstaje luka.

Posłom

Łatwiej dolepić nos klauna,
czy włożyć maskę patrioty,
niż zabrać się do roboty.

Zagrożone normy

Czy na to naród czeka,
by zabijanie nienarodzonych
było prawem człowieka?

Pseudokultura

Przyzna to każdy
- kultury nie tworzy się
przez „pornoodjazdy”.

Zawód Kijowskiego

Przyjął to z bólem
- nie zostanie królem.

Symulanci

Rzeczywistości nie zmieni
nawet gabinet cieni.

Odczłowiczeni

U komunistycznych zbrodniarzy
nawet kości bohaterów
nie powodują wypieków na ich twarzy.

„Dosadna” mowa

Jeśli nie wiecie
to miejsce do bluzgania
jest w toalecie.

Salonowe wiatry

News z samego dna
nieprzyjemny zapach ma.

Trwała wartość

Z przemijającego świata
pozostanie tylko poezja
i szacunek do brata.

Zdeterminowany

Nie zejdzie łatwo z wojennej sceny
człowiek mający buntu geny.

Lansowane hasła

„Polityka dla polityków,
historia dla historyków,
moralność dla moralistów,
krytyka dla krytyków
- głupota dla głupców
i pseudopolityków.

Kłopoty kulinarne

Rodzinna draka,
jak ugotować rosół z kurczaka.

„Kabareciarze”

Rząd cieni całkiem nowy
- kabaretowy.

Artyści z PRL-u

Odsunięcie od budżetowego cyca
ich nie zachwyca.

„Obrońcy” demokracji

Demokracja w Polsce wyzienie ducha,
gdy jej obrońców nikt nie wysłucha.

Powielanie stereotypów

Krytykować sąsiadów nie musi,
kto nie był na Białorusi.

Opozycja

Po hasłach ich poznać,
że popuszczają w gacie.

Konflikt

Choć picie budzi pożądanie
- utrudnia jego wykonanie.

Inwencja lidera Nowoczesnej

Za pomysłami Petru nikt nie zdąży,
„na Podkarpaciu nigdzie
nie można dokonać ciąży”.

Wątpiący twórca

Nie wie czy jeszcze tworzy,
czy tylko fantasmagorzy.

Hipokryzja Żydów

Sposób to stary
- zapomną o antysemityzmie,
gdy dostaną dolary.

Audyt

Każdy polityk powinien być gotowy
- zrobić audyt własnej głowy.

Smutne porównanie

Mimo wielu upokorzeń i prawnych luk
chłopa pańszczyźnianego
pan nie mógł wyrzucić na bruk.

Transformacja

Każdy dziś słyszy
- nie ma już towarzyszy,
zręcznymi przekrętami
zostali biznesmenami.

Jan Fiedurek

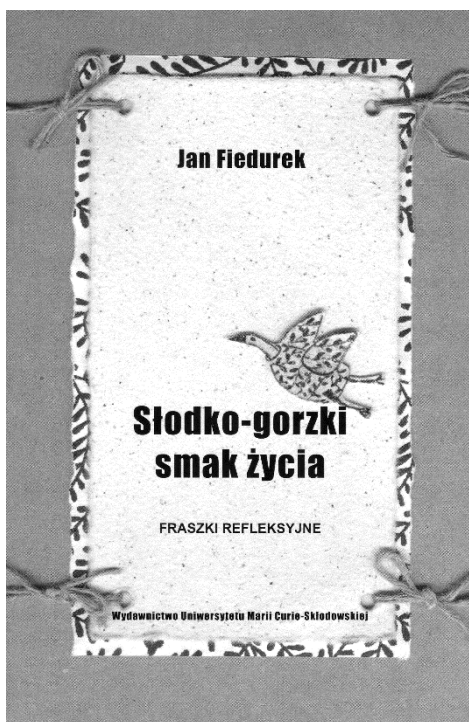
Posłowie

Władysław Bryła

Już parę lat temu Jan Fiedurek, autor pięciu tomów fraszek opatrzonych ilustracjami Zbigniewa Józwicka przyznał, że *Fraszka z rysunkiem Józwicka / mocniej fika*. I rzeczywiście. Krótkie, kilkuwersowe fraszki Fiedurka poddane przekładowi intersemiotycznemu (ze słowa na obraz) w rysunkach Józwicka stawały się niewerbalnym sposobem wyrażania najgłębszych, często

egzystencjalnych myśli, swoistą reinterpretacją tekstu fraszki. Rysunki te, subtelne, kreślone delikatną kreską to nie tylko ozdobniki lecz osobne dzieła sztuki, jakże wymowne i często przejmujące. Trafnie ujął to J. Fiedurek we fraszce *Świat artysty*:

*Makro- i mikroświat się przenika
w dziele wykreowanym
piórem i rylcem poety i grafika.*



Pozornie lekkie, żartobliwe utwory, nazywane fraszkami, obrazują wspólne obszary działań zarówno Autora jak i Jubilata – przyrodników obdarzonych ogromną wrażliwością humanistyczną. Obaj twórcy potrafią operować humorem, ciętą puentą i oryginalnym spojrzeniem na rzeczywistość. Realizują swoiste „apostolstwo” uśmiechu: „Uśmiech bowiem rozprasza chmury nagromadzone w duszy. Uśmiech na twarzy pogodnej mówi o szczęściu wewnętrznym duszy złączonej z Bogiem. Mówi o pokoju czystego sumienia” (św. U. Ledóchowska).

We fraszkach J. Fiedurka i rysunkach Józwicka jak w zwierciadle (czasami „krzywym”) przegląda się świat, w którym żyjemy, bo to dzieła o nas. Przypominają one też, że warto ciągle mieć plany i marzenia, żyć w zgodzie ze sobą i naturą, gdyż, jak pisze Fiedurek:

W ostatecznym rozrachunku życiowej postawy ważne jest, czy człowiek jest prawy.

Z recenzji wydawniczej

Króciutkie, kilkuwersowe utwory Jana Fiedurka, zróżnicowane tematycznie i gatunkowo, propagują wartości ponadczasowe: moralne, intelektualne i estetyczne. Autor walczy w nich o lepszego człowieka: piętnuje szerzenie się kłamstwa, obłudy i brak wrażliwości społecznej. Wiele tu konstatacji, przestróg, rad, pytań i apeli.

Podziwiać można kunszt słowa, trafność obserwacji i erudycję ich Autora. Fraszki są lekturą odpowiednią dla współczesnego, zabieganego odbiorcy ze względu na swą lapidarność i umiejętność puentowania. Mogą być przygodą intelektualną dla zabieganego Czytelnika.

Z recenzji Prof. dr hab. Władysławy Bryły

Potrzeba wpisania fenomenu Solidarności w narodową tożsamość¹

Eugeniusz Wilkowski

Kolejny raz stajemy przed potrzebą podjęcia refleksji o grudniu 1981 roku. Wszczynając ją nie możemy zapominać

o znaczeniu rocznic grudniowych w odniesieniu do wydarzeń wcześniejszych, z grudnia 1970 roku, ale i tych, znacznie oddalonych w czasie. Wszystkie one wpisują się w filozofię dziejów narodu. Konstatacje dnia dzisiejszego nieuchronnie prowadzą do kilku elementarnych odniesień historyczno-antropologicznych. Uwagę

¹ Jest to treść wystąpienia z dnia 10 grudnia 2016 r., przedłożonego w Zamościu, podczas obchodów 35 rocznicy wprowadzenia stanu wojennego.

naszą kierują ku wydarzeniom naznaczonych 13 grudnia, wyzwalając w istocie niezbędną refleksję o drogach prowadzących do narodzin III Rzeczypospolitej Polskiej. Na tej drodze podstawowe znaczenie wycisnęła Solidarność. Jest to bezsporne. Tezy tej dzisiaj nie kwestionuje żaden z szanujących się historyków, socjologów, historiozofów, politologów, czy publicystów. Pozostają jedynie spory o znaczenie poszczególnych nurtów w ruchu Solidarności, miejsca konkretnych osób, zakresu obecności wartości, w tym wyłaniających się z ponadczasowego porządku. Przyjmując pewne uogólnienie, spór o Solidarność sprowadza się do sporu o wartości, zarówno w odniesieniu do ogólnoludzkich, jak i narodowych. Doświadczenia stanu wojennego kreślą odrębny rozdział, ale pełne odczytanie jego znaczenia jest możliwe jedynie po wpisaniu go w długi, złożony proces historyczny. Dziedzictwo polskie znaczone jest ponad tysiącletnią historią, naszym depozytem jest to wszystko, co w przeciągu kolejnych pokoleń zostało podjęte, zarówno w wymiarze rygoru ducha, jak i rąk ludzkich. Pamiętając o wiekach minionych niczego nam nie wolno usuwać ze zbiorowej pamięci, w tym z czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, doby niewoli narodowej, przestrzeni Kresów, II Rzeczypospolitej. W ten ciąg doświadczeń koniecznie wpisać trzeba dziedzictwo Solidarności, jako trwałe, mocno osadzone w realiach polityki historycznej narodu, segment tożsamości kulturowej, a zatem i narodowej. Tak, dzień dzisiejszy ten rodzaj narracji wyzwała w sposób szczególny. Jeżeli postrzegamy tę dziejową konieczność, to spoczywa ona w znacznej mierze, a może przede wszystkim, na uczestnikach solidarnościowej rewolucji. Istnieje potrzeba zapisania wszystkiego, co tamten okres, cała dekada lat osiemdziesiątych, przyniosła. Jest to rys historiograficzny, niezwykle ważny, ale sam rejestr faktów, zdarzeń jest dalece niewystarczający. Dlatego niezbędna jest refleksja pogłębiona, sięgająca zarówno do ducha narodu, w rozumieniu bytu metafizycznego, sfery idei, jako zasadniczych nośników znaków czasu, a przez to i kontekstu antropologicznego. Podkreślmy, wyraźnie wskazywać należy na potrzebę wpisania fenomenu Solidarności w narodową tożsamość. Owego dzieła, historycznego wyzwania, nie można podjąć bez określonego wysiłku ducha, wpisanego w służbę najszlachetniejszych z idei w wymiarze ziemskiej ojczyzny – obowiązku wobec niej. Jesteśmy Polakami, pozostajemy otwarci na przestrzeń polskości, zatem każdy spośród nas, który miał wówczas odwagę stanąć po stronie Solidarności,

podejmował jedynie to, co wynikało z obowiązku wobec ojczyzny. Czy zatem, w kontekście takiego odczytywania, postawy te sytuują się w przestrzeni bohaterstwa? I kolejna konstatacja, czy właśnie ci, wówczas więzieni, represjonowani, tamtymi czynami wypełnili swoją powinność wobec Polski? Powinność jest stanem, wpisanym w ściśle określony czas historyczny i zamykającym się wraz z jego przemijaniem, czy pozostaje procesem? Jeżeli procesem, to zobowiązania nie zostają wypalone, wyczerpane, one ciągle pozostają otwarte. Oczywiście, wraz z nowym okresem pojawiają się nowe wyzwania, należy je odczytać i przyjąć kolejną aktywną postawę.



Poważna refleksja o czasach nawet niedawno minionych wymaga określonego dystansu, przyjęcia pewnych zobiektywizowanych narzędzi, pojęć, metody. Z pozycji tak przyjętych wymogów należy zauważyć, że autorzy stanu wojennego – niezależnie od przesłanek, jakimi kierowali się – przygotowali Polakom bardzo ważną lekcję odczytywania pulsu dziejów. Po sierpniu 1980 roku - jako społeczeństwo - powstawaliśmy z kolan, jeszcze z różnymi zahamowaniami, z poważną dozą niedowierzania, że w systemie totalitarnym jest to możliwe, stąd przyjmowane były tak różne postawy. Niemniej powiew wolności, niezależnie od tego, jak była ona postrzegana (do, od, indywidualnie, grupowo, podmiotowości obywateli, w kategoriach wolności narodu), wyraźnie był wyczuwany. Pojawił się ogromny, zbiorowy wysiłek, głównie w wymiarze nadziei, ducha, idei. Fenomen Solidarności ten czas czynił niepowtarzalnym, wyjątkowym, wpisywał się w ciąg wydarzeń z poprzednich pokoleń, dotąd niespełnionych marzeń. W przywracaniu zbiorowej pamięci stawał się po prostu wstrząsem, budził bowiem Polaków z uśpienia, przełamował i obnażał postawy przystosowania, bierności. Po wprowadzeniu stanu wojennego uderzenie aparatu represji

było tak potężne, że masowość Solidarności została złamana, wytracona. Opór przeciwko reżimowi przestał być masowy. Przestrzeń postaw przystosowania (adaptacji wobec narzuconych warunków) ponownie rzucała na kolana większość Polaków. To były kolejne znaki czasu, wpisywane w łamane charaktery, przyjmowany serwilizm. Nie możemy zapominać i o tych spośród nas – w rozumieniu społeczeństwa – którzy nadal świadomie afiliowali nieludzki system. Okoliczności przesądzały, że Solidarność podziemna stała się ruchem kadrowym. Znaczące skale oporu społecznego pozostały głównie w dużych ośrodkach miejskich. To w nich dochodziło do gwałtownych wystąpień ulicznych. Masowo wydawana i kolportowana była *bibuła*. W małych miastach procesy sprzeciwu – jeżeli w ogóle pojawiały się – przebiegały inaczej. Jeszcze inaczej kształtowała się sytuacja na wsi. Uwzględniając powyższe stan wojenny stał się nieodłącznym doświadczeniem Solidarności, wpisanym w jej istnienie. Nie można go oddzielić, wykreślić, wyłączyć z historii Związku, a przez to i narodowych dziejów. Wydaje się, że doskonale wpisuje się on w polską tradycję romantyczną, jako kolejny rozdział polskiego *liberum conspiro*. Jeżeli tak, to musimy wobec tego rozdziału zająć określone stanowisko. Oczywiście, inaczej będzie kreśliła je osoba związana z podziemiem, represjonowana, inaczej pozostająca wówczas po stronie zniewalającego systemu. Podziały pojawiły się nawet w rodzinach, wśród najbliższych. Z tych racji, po dzień dzisiejszy, nie ma jednoznacznej oceny faktu wprowadzenia stanu wojennego, nie tylko wśród polityków, publicystów, ale i historyków. Można przyjąć, że tak już pozostanie, że polska historiografia – i w tej kwestii – nie wypracuje jednego stanowiska.

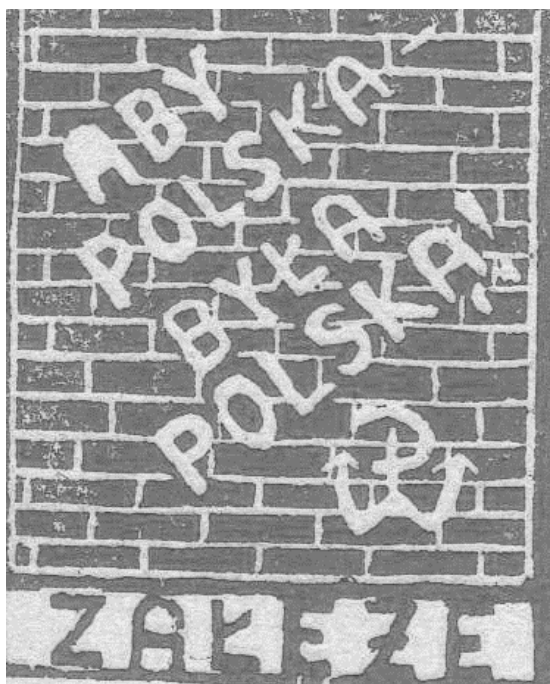
Za niezwykle ważny rys tamtej dekady przyjąć trzeba literaturę *drugiego obiegu*, różnej opozycyjnej proveniencji, niejednokrotnie wydawanej bardzo skromnie. Jej obecność wpisuje się w obszar kultury, określanej wówczas mianem niezależnej, wskazuje na jej rolę w dziejach Solidarności. W ten sposób przekazywane treści stawały się zaczynem dyskursu, o ruchu Solidarności, o szansach i zagrożeniach procesu wybijania się na niepodległość. Należy wczuć się w specyfikę tamtego czasu. Podnoszenie wówczas sprawy niepodległości Polski nie należało, nawet w sferze dyskusji, do wątków często podejmowanych. Szanujący się publicyści, samodzielni pracownicy uniwersyteccy, pisarze, nie wskazywali, że epoka komunizmu ma się ku końcowi. Po prostu zostaliby wyśmiani. Jedynie niepoprawni *marzyciele z conspiracy* pisali teksty o

potrzebie budowania podmiotowości wewnętrznej, wierząc, że wolność nieuchronnie musi się pojawić. Ta ówczesna *niepoprawność* przekazywana była w tekstach powielanych w ukryciu, przy ryzyku dekonspiracji, narażenia na represje. To ona stawała się przedmiotem długich wieczornych, czy nocnych, dyskusji, ale także polemik zamieszczanych na łamach wydawanych pism podziemnych. To były kolejne znaki czasu, które kształtowały postawy opowiedzenia się po stronie nurtu niepodległościowego, pozostając wyrazem obecności w polskim myśleniu historycznym i politycznym. Dzisiaj nie zawsze chcemy pamiętać, że Solidarność stawała się poważną szkołą odpowiedzialnego myślenia w kategoriach narodu i przyszłego suwerennego państwa, czyli sprawy polskiej, naszej racji stanu.



Po nocy grudniowej nie było szans na szybkie pokonanie zniewalającego systemu. Należało pogodzić się z faktem, że *wydzieranie* systemowi kolejnych obszarów niezależnych stanie się długim procesem. Społeczeństwo podziemne miało ograniczone możliwości w tym zakresie. Naturalnym porządkiem Polacy zwrócili się w stronę Kościoła. To On, obok zasadniczego przesłania, jakim jest przekazywanie depozytu nauki Chrystusa, stawał się substytutem wielu instytucji państwowych, otwierał przestrzeń wolnościowe. Nurt działań niezależnych (opozycyjnych), który swoją aktywność opierał o instytucje kościelne, rozwijane formy duszpasterstwa,

fundacje, dni kultury chrześcijańskiej, przykościelne akcje charytatywne, najpełniej łączył Polaków w wysiłku na rzecz wolności. Podejmowane w tym nurcie działania konsekwentnie prowadziły do wyrąbywania wewnętrznej podmiotowości narodu, czy – używając określenia tamtych lat – *wybijania się na indywidualną podmiotowość*, wszak należało zaczynać *od siebie*. Przez wszystkie lata Kościół konsekwentnie pozostawał przy pozycjach koncyliacyjnych, szukających kompromisów, troszcząc się o ewolucyjny proces przemian, niezmiennie wskazując na prawa narodu do nieskrępowanego rozwoju. I choć dla części opozycji przyjmował postawę zbyt umiarkowaną, to z dekady lat osiemdziesiątych wychodził jako główna siła budowania społeczeństwa ludzi wolnych, świadomych swoich powinności wobec spraw narodu, narodowej substancji, polskiej racji stanu. Dzisiaj o tym rozdziale dziejowym wielu chciałoby zapamiętać, wykreślić z opracowań.



Polsce niezbędne jest myślenie kategoriami państwa. Jego brak staje się najpoważniejszym zagrożeniem doby dzisiejszej. Przy narzuconym prymacie racji partyjnych, utrzymywaniu nieczytelnych układów, struktury naszego państwa ciągle pozostają niewydolne, wobec których obywatele nie mają zaufania. W zbiorowej świadomości musi zatem utrwalić się przekonanie, że sprawność wewnętrzna państwa jest jednym z warunków gwarancji jego bezpieczeństwa. Jeżeli chcemy trwać, rozwijać się, utrzymywać swoją tożsamość, pozostawać aktywnym podmiotem polityki międzynarodowej – wszak nic nam nie zostało dane bezwarunkowo, na zawsze

- musimy reaktywować nośniki tradycji i idei państwa. Pokolenie pierwszej Solidarności do takiego patrzenia, na losy kraju, dojrzywało latami, bez porównania w trudniejszych warunkach, ale w czasie dziejowej próby odwoływało się do racji stanu, dobra publicznego. W tym rozumieniu, dzisiaj odpowiadającym za przestrzeń publiczną, niezbędne jest sięganie do tamtego doświadczenia. Historyczna pamięć o tych, którzy czynem upomnieli się o podmiotowość narodu, nie może zostać zepchnięta w mroki dziejów, czy owinięta w powłokę zapomnienia. Zadanie to należy do polityki historycznej państwa, skuteczności jego kreowania. W imię owej pamięci należy podejmować wysiłek rzetelnego zapisania tego, co – w świetle zachowanych i wywołanych dokumentów – jest możliwe do odtworzenia. W podejmowanym dyskursie należy wyznaczyć miejsce przestrzeni ideałów Solidarności, tego, co powstało w świecie ducha, czyli zasadniczych nośników indywidualnej i zbiorowej pamięci. Za wyraz naszej powinności przyjętą trzeba stałe wskazywanie na aktualność ideałów Związku. Należy postrzegać je jako niezwykle ważny fragment naszego dziedzictwa, narodowej tożsamości, dziejowej ciągłości.

Siła Solidarności – od początku jej powstania – egzemplifikowała się w zdolności do osiągnięcia kompromisów ponad indywidualnymi i grupowymi dążeniami, interesami (choć te nieuchronnie rysowały się, ukazywały wielowarstwowość ruchu). Fenomen Związku dekady lat osiemdziesiątych polegał głównie na przezwyciężeniu atomizacji społeczeństwa, poprzez którą kolejne peerelowskie ekipy utrzymywały swój hegemonizm. Solidarność obudziła sens i potrzebę, ale także zdolność do zbiorowego, wspólnego działania. Ów wymiar należy odczytywać jako szczególne osiągnięcie. Przyjmijmy go zatem za cenny depozyt, pozostający kolejną przesłanką, wskazującą na potrzebę trwałego wpisania doświadczenia Solidarności w narodową tożsamość, wzorem wcześniejszych, wielkich wydarzeń. Grudniowa noc w indywidualnym odbiorze nie jest łatwym rozdziałem, w procesie dziejowym stała się ostatnią próbą ratowania potwornego systemu. To dzięki Solidarności bezpowrotnie odszedł on w mroki dziejów. Nastąpił jego kres w rozumieniu politycznym, ale pozostawił fatalne dziedzictwo w sferze mentalnej, etycznej, antropologicznej, wypłukał rodaków z odpowiedzialnego myślenia o sprawie polskiej. Zatem *solidarnościowa rewolucja* nie została zakończona, nadal potrzebuje naszej aktywności, upominania się o to, co *Polskę stanowią*.

Kolebka

W pełnym słońcu byłem
pod Stoczną Gdańską
samotnie żeglowałem
do swego sumienia
poprzez ćwierćwiecze prawd
zapamiętanych
poprzez foliały pism
żałganych

lecz brama na głucho
powiędły kwiaty
tylko może bezwstydne
na tym samym poziomie
odwiecznie pewne siebie
bez przecinków żagli

Nic by nie zostało
gdyby nie one
potrójne jak na Golgocie
nieba uczepione na zawsze
tu zakotwiczone

Nie wódz mnie na pokuszenie
obca mewo biała
nie rzucim siebie
tak nam dopomóż Ty
który zstąpiłeś
s o l i d a r n y
byśmy zmartwychwstali
jak prawdziwi ludzie

Henryk Radej

Kalendarium ważniejszych wydarzeń z życia parafii: listopad – grudzień 2016

opr. ks. kan. Grzegorz Szymański

- W dniach 1 i 2 listopada 2016 r., w uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny nasz rodak ks. Łukasz Gron, wyświęcony na kapłana diecezji Odesko-Symferopolskiej, prowadził – na cmentarzu komunalnym w Chełmie – kwestę na rzecz powstającej świątyni p.w. Św. Antoniego Padewskiego w Jużnoukraińsku. Zebrana wówczas kwota stanowi chełmską cegiełkę na rzecz budowy tego kościoła. Mamy świadomość, że potrzeby są duże, że wzniesienie od podstaw świątyni w warunkach polskich

jest wyzwaniem, tym bardziej na Ukrainie. Bez pomocy z zewnątrz, w tym przypadku z Polski, wszczętego dzieła nie uda się dokończyć. Stąd nasz apel do wszystkich ludzi dobrej woli o wsparcie tego przedsięwzięcia. Podajemy nr konta: 93 1500 1533 1015 3017 0552 0000 Bank Zachodni WBK. Proboszcz parafii w Jużnoukraińsku, ks. Karol Karwowski i Jego wikariusz ks. Ł. Gron, serdecznie dziękują wszystkim ofiarodawcom. Msza św. Dzielczynna w ich intencji odprawiana jest w każdy poniedziałek, o godzinie 18,00. Zamieszczamy dwa zdjęcia z powstającej świątyni, by ukazać zakres - niezbędnej jeszcze - pomocy przy jej budowie.



Kościół w budowie w Jużnoukraińsku



Kościół w budowie w Jużnoukraińsku

- W sobotę, 12 listopada, w parafii Mariackiej miał miejsce Kapłański Dzień Skupienia dla kapłanów Ziemi Chełmskiej. Uroczystościom przewodniczył J. E. Ks. Arcybiskup Stanisław Budzik, Metropolita Lubelski. Adorację Najświętszego Sakramentu, przed uroczystą Eucharystią, poprowadził proboszcz parafii p.w. Chrystusa Odkupiciela w Chełmie, ks. Grzegorz Szymański, natomiast konferencję duchową o wyzwaniach duszpasterstwa w obecnym, zmieniającym się świecie, wygłosił ks. prof. Mirosław Kowalczyk, z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Ciekawym punktem kapłańskiego spotkania była prelekcja przedstawicieli chełmskiej Policji odnośnie zabezpieczenia kościołów, budynków parafialnych i bezpieczeństwa w okresie ważnych świąt kościelnych.

- Od 23 października do 27 listopada 2016 ekipa katechistów Drogi Neokatechumenalnej z naszej parafii, w osobach: Jadwiga i Robert Klimek, Barbara i Mieczysław Cinciała, Ewa i Józefa Chreścijanek, z ks. prałatem Ryszardem Winiarskim, proboszczem parafii w Dorohusku, głosiła katechezy Zwiastowania w dorohuskiej parafii. Owocem tej ewangelizacji jest wejście sześciu braci do istniejącej tam wspólnoty Neokatechumenalnej. 7 listopada z misji rodzin Drogi Neokatechumenalnej w Szwecji (przy parafii prowadzonej przez oo. kapucynów w Sztokholmie) powróciła Krystyna Czernii. Wspierała tam rodzinę Beaty i Andrzeja Stachowskich (od 12 października), skierowanych na misje przed kilku laty.

- W dniach od 4 do 6 grudnia odbyły się w naszej parafii Rekolekcje Adwentowe. Prowadził je nasz rodak ks. Marcin Grzesiak, wicedyrektor Caritas Archidiecezji Lubelskiej. Motywem przewodnim rekolekcji był testament duchowy papieża Św. Jana Pawła II. Ks. Rekolekcyjista przywiózł ze sobą relikwie Świętego, aby jeszcze bardziej były widoczne owoce tych rekolekcji.

- Na zakończenie, ogłoszonego przez papieża Franciszka Roku Bożego Miłosierdzia, w kościele parafialnym został ufundowany boczny ołtarz Bożego Miłosierdzia. Piękny, olejny obraz „Jezu Ufam Tobie”, został ufundowany dla parafii bezimiennie. Architekt, Zbigniew Mrozek z Lublina, wykonał projekt ołtarza, a całość granitowego wystroju wykonała firma kamieniarska z Markuszowa.

- Przed świętami Bożego Narodzenia Parafialna Caritas zorganizowała pomoc żywnościową dla rodzin potrzebujących wsparcia materialnego z terenu naszej parafii. Przygotowane paczki żywnościowe zostały dostarczone do tych rodzin. Dzięki hojności darczyńców, którzy w hurtowni zakupili żywność, parafia mogła pośpieszyć z pomocą tym, którzy – z różnych powodów – mają trudną sytuację materialną.

Okładka:

str. 1 - Jacek Malczewski, Wytchnienie

str. 2 - Jacek Malczewski, Ellenai

str. 3 - Artur Grottger, Znak

str. 4 - Jacek Malczewski, Na etapie (Sybiracy)